Redakcja Tel. 136.28, 102.28 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr. Artykuły nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 163 — Łódź, piątek 12 czerwca 1936 r.

Prezydent St. Zjednoczonych rozpoczął kampanję wyborczą.

Landon kontrkandydatem Roosevelta.

WYBRANO GO OLBRZYMIĄ WIĘKSZOŚCIĄ GŁOSÓW

Londyn 12,6 Landon, gubernator stanu Kansas, wybrany został na odbytej w Cleveland konwencji republikańskiej prawie jednogłośnie kandydatem republikańskim na prezydenta St. Zjednoczonych. Landon uzyskał olbrzymią większość 904 głosów wobec 14, które padły na sen. Boraha. Landon będzie więc w wyborach prezydenta St. Zjednoczonych w listopadzie kontrkandydatem obecnego prezydenta. Jednakże powszechnie przypuszczają, że reelekcja Roosvelta nie ulegnie wątpliwości.

CLEVELAND, 12.6. Zebranie przedstawicieli stronnictwa republikańskiego, które wybrało gubernatora Landona kandydatem republikańskim na prezydenta, uchwaliło również program, na którego podstawie będzie prowadzona kampanja wyborcza.

Stronnictwo republikańskie zobowiązuje się do utrzymania pokoju wszelkiemi możliwemi środkami bez zawierania jakichkolwiek sojuszów. Stany Zjednoczone — głosi program stronnictwa — nie staną się członkiem Ligi Narodów, ani Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Partja republikańska będzie domagała się spłacenia długów wojennych, obiecuje zapewnienie bytu obywatelom, którzy tego będą potrzebowali po osiągnięciu 65-go roku życia. Bezrobocie ma być energicznie zwalczane. Robotnicy mają uzyskać prawo organizowania, przedstawiania zbiorowych żądań przez swobodnie wybranych delegatów.

NOWY JORK, 12.6. Prezydent Roosevelt wygłosił w miejscowości Houston w stanie Texas przemówienie z okazji 300 rocznicy niepodległości stanu Texas.

Następnie prezydent udał się do San Antonio. Prezydent Roosevelt rozpoczął już w ten sposób kampanję wyborczą, udając się do stanów, których oddawna nie odwiedzał. Stany te uważane są za „twierdzę" stronnictwa demokratycznego.

Naczelny wódz na wystawie fotografji Marsz. Piłsudskiego.

Zdjęcie przedstawia genenalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego zwiedzającego w towarzystwie I-go wicemin. spraw wojskowych gen. Głuchowskiego, oraz szefa Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego płk. Adama Koca, wystawę p. n. „Najlepsza fotografja Marsz Józefa Piłsudskiego". Wystawa odbywa się w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jury konkursowe pod przewodnictwem gen. Wieniawy - Długoszowskiego przyzna za najlepszą fotografję Wodza Narodu 10 nagród na sumę zł. 2.650.

Strajk roznegliżowanych modelek

Policja pałkami rozpędza ciekawych mężczyzn

PARYŻ, 12. 6. — W Paryżu wybuchł nowy strajk, który wywołał powszechne poruszenie. W godzinach popołudniowych zbuntowały się i porzuciły pracę dziewczęta-manekiny wielkich domów mody.

Modelki pozrywały z siebie kosztowne suknie i ubrane jedynie w bieliznę rozpoczęły

strajk okupacyjny.

Na wieść o tem wszystkie magazyny mód zapełniły się ciekawymi mężczyznami, którzy przybyli, oczywiście, nie żeby robić zakupy, lecz podziwiać zgrabne strajkujące.

Doszło do tego, że policja musiała oczyszczać magazyny pałkami gumowemi. Modelki zajęły wszystkie lokale magazynów, nie pozwalając ani na demonstrowanie, ani na sprzedawanie zamówionych już sukien do czasu uwzględnienia ich postulatów, z których najważniejszym jest żądanie podyżki płac.

Duże poruszenie wywołał także strajk w zakładach pogrzebowych.

MODŁY PRZY 4-CH OŁTARZACH.

Niedzielne uroczystości kościelne.

ŁÓDŹ 12 czerwca. W nadchodzącą niedzielę, dnia 14 bm. uroczystości Bożego Ciała odbędą się w kościele św. Krzyża, skąd po uroczystej sumie wyruszy procesja ulicami Przejazdem, Piotrkowską, Nawrotem i Sienkiewicza do kościoła. W czasie trwania procesji przy czterech ołtarzach odprawione zostaną modły. Pozatem obchody Bożego Ciała odbędą się w kilku innych kościołach parafjalnych.

Wczorajsze uroczystości Bożego Ciała w katedrze św. St. Kostki miały charakter niezwykle uroczysty. Wzięło w nich udział kilkadziesiąt tysięcy wiernych, którzy zapełnili po brzegi świątynię, plac katedralny i nawet pobliskie ulice. W uroczystej sumie, celebrowanej przez J. E. ks. biskupa Jasińskiego, a następnie procesji wzięli również udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, cechy rzemieślnicze z pocztem sztandarowym Związku Rzemieślników Chrześcijan na czele, stowarzyszenia i organizacje robotnicze, zawodowe i społeczne itd.

Dr. Klinger powrócił.

PO ZMIANIE WARTY

na odpowiedzialnych posterunkach abisyńskich

RZYM, 12. 6. — Cała prasa obszernie komentuje zmianę na stanowisku wicekróla Abisynji.

„Tribuna" pisze, że zwycięzca wojny abisyńskiej ponownie objął swe wysokie funkcje szefa sztabu głównego, które są szczególnie donosłe i delikatne w chwili takiej jak obecna, gdy niezależnie od silnych kontyngentów wojska, znajdującego się za morzem, siły obronne w kraju przygotowują się i szkolą na podstawie doświadczeń, uzyskanych w ostatniej wojnie. Omawiając dalej zasługi i kompetencje nowego wicekróla Abisynji, marszałka Graziani, „Tribuna" pisze, że Włochy przez zmianę na stanowisku wicekróla Abisynji wykazują zdolność wypełnienia swoich funkcyj i zadań w ramach życia europejskiego oraz spełnienia obowiązków zaciągniętych wobec ludności w dziedzinie eksploatacji nowych ziem afrykańskich zdobytych krwią synów włoskich.

Znaczenie tej zmiany warty na stanowisku wicekróla Abisynji da się streścić w przestrodze i obietnicy, zapowiadającej gotowość obrony praw włoskich siłą oręża i siłą wiary.

„Giornale d'Italia" pisze: marsz. Badoglio, który po zwycięskiem wkroczeniu do Addis Abeby otrzymał tytuł wicekróla w tym samym akcie, który ustanawiał imperjum, opuszcza dziś to stanowisko, uzyskując tytuł duca di Addis Abeba, stanowiący wyraz uznania i wdzięczności za zasługi, które przeszły już do historji. Obecnie marsz Badoglio będzie mógł poświęcić się z właściwą sobie energją urzędowi szefa sztabu głównego, którego nigdy nie opuszczał, nawet wtedy, gdy był gubernatorem Libji oraz wysokim komisarzem dla Afryki Wschodniej.

Rwący prąd Dunaju.

Parowiec wpadł na filar mostowy.

8 OSÓB ZAGINĘŁO.

WIEDEŃ, 12. 6. — Wczoraj popołudniu o godz. 1.30 najechał parowiec pasażerski „Wien" całą siłą maszyn i prądu na przebudowywany filar mostowy. Wśród straszliwego łoskotu parowiec rozleciał się w gruzy i w ciągu kilku minut poszedł pod wodę. Pasażerów na statku nie było, ponieważ statek płynął właśnie po węgiel. Na brzegach zgromadziły się olbrzymie tłumy ciekawych.

Dwu ludzi z załogi skoczyło do wody

i zdołano ich wyratować.

Palacz okrętu wyratował się również, wyskoczywszy na filar. Przebieg katastrofy opisuje w następujący sposób:

Silny prąd Dunaju, który wezbrał i silna fala zepchnęły statek kołem łopatowem na filar. Kapitan chciał jeszcze ominąć filar, lecz statek runął bokiem na niego i rozłamał się ze straszliwym trzaskiem na dwoje. Z 32 ludzi załogi zaginęło ośmiu. Inni zdołali się wyratować. Brakuje personelu kuchennego, wśród którego

było pięć kobiet.

Kucharka wyratowała się wpław.

Kapitan, który się również wyratował skokiem na filar, tłumaczy także katastrofę niezwykle rwącym prądem.

Ze stoczni okrętowej w Korneuburgu wezwano statek ratowniczy ze sprzętem nurkowym i dźwigowym. Wiedeńska straż ogniowa przeszukuje przy pomocy wielkich płacht wodę koło filarów, szukając ośmiu zaginionych.

Dalsze szczegóły strasznego wypadku.

Kłusownik zamiast sarny

zastrzelił chłopca.

WIELUŃ, 12. 6. — Wczoraj podaliśmy krótką wiadomość o zastrzeleniu chłopca, który się wybrał po grzyby do lasu. Dziś podajemy ciekawe szczegóły tego wypadku.

W lesie około Działoszyna w pow. wieluńskim ukazało się kilka saren.

Tamtejsi kłusownicy w liczbie około 10 osób z Wojtalą Bartłomiejem mieszkańcem Trębaczewa na czele urządzili na zbłąkane sarny nielegalne polowanie.

W zapale myśliwskim jeden z kłusowników zauważywszy coś brunatnego w krzakach i myśląc, że to sarna oddał strzał.

Skutki tego strzału były straszne, gdy kłusownik miast sarny ujrzał konającego chłopca, który wraz z innemi dziećmi zbierał w lesie grzyby.

Wieść o tragicznym wypadku rozeszła się lotem błyskawicy.

Zawiadomiona policja ustaliła tożsamość zabitego chłopca, którym okazał się 12-letni Stanisław Szymański. Jednocześnie policja czyni energiczne dochodzenia celem ujęcia sprawców zabójstwa.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29, funty angielskie po 26,56 dolar złoty 8,91,4.

Uroczystości ku czci króla Gustawa w Sztokholmie.

Z okazji imienin króla Gustawa odbyły się na terenie całej Szwecji uroczystości ku czci dostojnego solenizanta. Główne uroczystości w Sztokholmie odbyły się na stadjonie w obecności rodziny królewskiej. Zdjęcie przedstawia od lewej do prawej: ks. Karol (brat króla), ks. Sybilla i król Gustaw w czasie uroczystości na stadjonie

Cienie za szybą.

Dwa napady rabunkowe w powiecie piotrkowskim

PIOTRKÓW 12.6. Około godziny 12 w nocy we wsi Wólka Łękawska, gm. Łękawa, dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na mieszkanie gospodarza tej wioski Stanisława Mielczarka.

Podczas głębokiego snu domowników rozległ się brzęk tłuczonego szkła. Zbudzeni ze snu gospodarze ujrzeli z przerażeniem, że wyleciała szyba z okna, za którą stał jakiś osobnik, manipulujący przy zamknięciu. Po chwili nieznany opryszek otworzył okno i przez nie wskoczył do mieszkania, poczem podbiegł do Mielczarka i uderzył go silnie pięścią w głowę, darząc takim samym „upominkiem" jego żonę.

Następnie rabuś przetrząsnął łóżko, skąd wyciągnął 900 złotych gotówką, różne weksle na 400 złotych i umowę rejentalną na kupno ziemi.

Dokonawszy tego — niezatrzymywany przez nikogo rabuś ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona niezwłocznie policja wszczęła energiczne dochodzenie i jest już na tropie sprawcy.

Tejże nocy około godziny 11 i pół dokonano również zuchwałego napadu rabunkowego na mieszkanie Franciszka Kotali, rolnika, zamieszkałego we wsi Grafnort, gm. Kluki.

Według zeznań poszkodowanych— podczas głębokiego snu domowników po wyjęciu szyby w oknie wtargnęli siłą do mieszkania trzej jacyś osobnicy, którzy po steroryzowaniu gospodarzy zażądali wydania gotówki. Kiedy napadnięci odmówili— złodzieje przeprowadzili rewizję, w wyniku której zrabowali 91 złotych i 25 groszy gotówką, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku

Zyciu inż. Podczaskiego nie zagraża niebezpieczeństwo

Łódź, dnia 12 czerwca.

Wczoraj przed południem na ulicy Brzezińskiej nastąpiło zderzenie samochodu prywatnego należącego do inż. Eugenjusza Podczaskiego z tramwajem linji nr. 1.

Samochód uległ kompletnemu zniszczeniu. Inż. Podczaski oraz siedząca na przedniem siedzeniu bratowa jego zostali poranieni. Znajdująca się na tylnem siedzeniu żona inżyniera oraz brat jego wyszli z katastrofy bez szwanku.

Najciężej poszkodowanego inż. Podczaskiego przewieziono do szpitala ewangelickiego przy ulicy Północnej.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili stan inżyniera polepszył się do tego stopnia, że życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Niezwykła demonstracja kobiet

w obronie delegata robotników.

CZELADŹ, 12. 6. — Na ulicy Cmentarnej w Czeladzi miała miejsce niezwykła demonstracja kobiet. Zamieszkały tam Jan Musiał, delegat robotników na kopalni „Saturn", który jest członkiem zarządu Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym, jest właścicielem małego domku.

Pomiędzy Musiałem, a jego lokatorem L. od dłuższego czasu trwa zatarg spowodu wystąpienia Musiała, który domagał się zwolnienia żony L., pracującej w komitecie. Musiał twierdził, że nie powinien pracować mąż i żona, bo dużo jest ludzi, którzy wogóle nie mają pracy.

Wsiosek Musiała nie przeszedł jednak i wywołał zatarg, którego poszczególne fazy były dość głośne.

Wieczorem Musiałowi ktoś wybił niespodziewanie szyby, przyczem, jak twierdzi poszkodowany, sprawcą jest jego lokator L. Zameldował on o tem policji, która prowadzi dochodzenie.

Wieść o wybiciu szyb rozeszła się dość szybko w całej dzielnicy, gromadząc na miejscu około 150 kobiet, które okrzykami protestowały przeciwko podobnym napaściom.

Do żadnych innych wystąpień nie doszło.

28 budynków w płomieniach.

Groźny pożar we wsi.

ŁUCK, 12. 6. — (Od wł. kor.). — Wieś Hnidawa została zaalarmowana pożarem jaki nagle powstał u jednego z gospodarzy. Ludność wraz z miejscową ochotniczą strażą pożarną niezwłocznie podążyła na ratunek. Mimo to ogień w błyskawicznem tempie przerzucił się na sąsiednie budynki. Sytuacja stawała się coraz groźniej sza Mieszkańcy poczęli już pakować pościel i inne najniezbędniejsze przedmioty, które wynosili na szosę. Przybyła również ochotnicza straż pożarna z sąsiedn. wsi i po dłuższej walce ze strasznym żywiołem pożar zdołano zlokalizować.

Ogień wyrządził jednak ogromne straty, gdyż pastwą szalejącego żywiołu padło 6 domów mieszkalnych,, 22 budynki gospodarcze, parę sztuk bydła i 60 mtr. zboża na ogólną sumę ponad 17.000 zł. Na miejsce wypadku przybyła policja, która wszczęła energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawcy. Zachodzi przypuszczenie, iż pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez małoletnie dzieci Danieluka Hordzieja oraz innych.

Zaufany pomocnik inż. Podhorodeńskiego

Nowe szczegóły afery autobusowej.

WARSZAWA, 12. 6. — W związku z wykryciem autobusowej afery łapówkowej ujawnione zostały nowe szczegóły, dotyczące udziału w aferze Samsona Rosenberga, zaufanego pomocnika inż. Podhorodeńskiego. Interesantów, zgłaszających się do Województwa Warszawskiego w sprawie zarejestrowania samochodów lub uzyskania koncesyj, woźny odsyłał z kartą do Rosenberga, objaśniając poufnie, że tam sprawy zostaną

szybko i pomyślnie załatwione,

podczas gdy w Urzędzie Wojewódzkim sprawy ich wlec się będą bardzo długo.

Za każdego zdobytego w ten sposób klienta Rosenberg płacił woźnemu prowizję.

Rosenberg często telefonował wieczorami do posterunków policyjnych na granicach miasta, polecając zatrzymywać poszczególne wozy i odbierać prawa jazdy oraz koncesje pod pretekstem pewnych uchybień. Gdy właściciele zatrzymanych wozów zgłaszali się do Rosenberga, za zwrot prawa jazdy i koncesji pobierał on kilkaset złotych. Pewien kierowca, któremu za przejechanie dziecka na śmierć odebrano prawo jazdy, otrzymał je spowrotem po dwóch dniach za 800 zł., wpłaconych Rosenbergowi.

Jeżeli interesanci nie mieli gotówki, musieli dawać weksle

z grubemi procentami.

Za opłatą kilkuset złotych wydawał Rosenberg karty rejestracyjne bez oględzin wozu. Pieniądze były dzielone do połowy między inż. Podhorodeńskim a Rosenbergiem.

Na tych praktykach Rosenberg dorobił się wielkiego majątku. M. i. ulokował on na hipotece nieruchomości Naftala Prysesa w Łodzi 125.000 zł., pod Pułtuskiem kupił majątek za 50.000 zł., a w Michalinie komfortową willę. Również i Rosenberg osadzony został w więzieniu.

—:0:—

Śmierć żony przemysłowca

w łazience.

TOMASZÓW - MAZ., 12. 6. — W godzinach popołudniowych uległa śmiertelnemu zatruciu gazem świetlnym, kąpiąca się w łazience, żona przemysłowca tomaszowskiego, 60-letnia Feliksowa Bornszteinowa, zamieszkała przy ul. Antoniego Nr. 5. Prowadzone jest dochodzenie w kierunku ustalenia, czy ma się tu do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem, czy też z samobójstwem.

Rozpaczliwy czyn urzędnika

PO GRZE W KARTY.

ZDOŁBUNOWO, 12. 6. (Od wł. kor.). Suchocki Jan, urzędnik Urzędu Skarbowego w Zdołbunowie był zwolennikiem gry w karty. Karty stały się dla Suchockiego nałogiem. Onegdaj jak zwykle znów zasiadł do gry; spoczątku począł nawet wygrywać, zbierając dość pokaźną sumkę, aż tu naraz kapryśna karta odwróciła się.. Chcąc się odegrać począł grać z większym zapałem i po godzinie oddał poprzednio wygrane pieniądze i przegrał ostatnie swe oszczędności.

Nieszczęśliwy tak bardzo przejął się, że popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Karambol samochodu z wozem

na szosie Łódź-Aleksandrów.

ŁÓDŹ 12 czerwca. Ubiegłej nocy, około godziny 1 na szosie Łódź— Aleksandrów samochód osobowy nr. ŁD. 1019, prowadzony przez szofera Alojzego Kopata, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 43 najechał na wóz Ignacego Ulatowskiego, mieszkańca wsi Sworawa, gminy Poddębice. Wskutek zderzenia koń został zabity na miejscu, a wóz poważnie uszkodzony. Jadący wozem Ignacy Ulatowski wyrzucony siłą zderzenia wpadł do przydrożnego rowu, odnosząc lekkie okaleczenia ciała.

Poszkodowanemu wieśniakowi udzielił pomocy lekarz w Aleksandrowie. Przyczyny katastrofy narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi policja.

Napad na kolarza

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 12 czerwca. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem w mieszkaniu własnem przy ulicy Składowej 37-39 usiłował pozbawić się życia 24-letni Kazimierz Jedynak, bezrobotny. Jedynak dużym nożem kuchennym zadał sobie kilka ran brzucha. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził lekki stan desperata i po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił go na miejscu.

— W podwórzu przy ulicy Młynarskiej 24 został napadnięty i pibity przez nieznanych sprawców 25-letni Antoni Wojtczak, kelner z zawodu.

—W mieszkaniu rodziców przy ul. Poprzecznej 22 usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 33-letni Andrzej Maluszczyk. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, pozostawił desperata na miejscu. Przyczyną rozpaczliwego kroku— brak środków do życia.

— Na ulicy Solnej w czasie awantury nocnej została pobita przez nieznanych sprawców 34-letnia Apolonja Włodarczyk, zamieszkała przy ulicy Staszica 36.

— Na ulicy Limanowskiego najechany przez dorożkę odniósł okaleczenia twarzy i klatki piersiowej 33-letni Chaim Małkes, niewiadomego miejsca zamieszkania.

DYM UDUSIŁ STARCA.

Niezwykły wypadek pod Łodzią.

Łódź, 12 czerwca. — Niezwykły wypadek wydarzył się ubiegłej nocy we wsi Antoniew - Sikawa, pod Łodzią. U jednego z kolonistów palono w żelaznym piecyka i wypadły żarzące się węgle, od któ- Szmidt. Ubiegłej nocy staruszek ułożył się na spoczynek, zapominając o zagaszeniu ognia. W nocy otworzyły się drzwiczki piecyka i wypadły zarzące się węgle, od których zapaliła się podłoga.

Gryzący dym z przepojonej tłuszczami podłogi udusił starca. Nad ranem dopiero domownicy, zbudzeni ze snu, ujrzeli wydobywający się z kuchenki dym i niezwłocznie ugasili palącą się podłogę. Starzec już jednak nie żył. Zwłoki zabezpieczone zostały przez policję do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej.

—:0:—

ŻYCIE ZGIERZA.

Czy Fundusz Pracy zatrudni

resztę bezrobotnych?

Obecny stan bezrobocia w Zgierzu w porównaniu z największem nasileniem, jakie było na 1 kwietnia br. kiedy to zarejestrowano 2523 bezrobotnych, wydatnie się zmniejszył i dzisiaj Zgierz zarejestrowanych bezrobotnych posiada 1695 osób. Liczba ta nie obrazuje jednak stanu faktycznego bezrobocia, gdyż do niej wejść winna znaczna część bezrobotnych nierejestrowanych w PUPP-ie, przeważnie młodzieży, która od kilku lat opuściła szkoły i nigdzie nie pracuje.

Bezrobotni korzystają z zapomogi ustawowej — pieniężnej a taki[illegible] jest 136 osób; reszta jednak nie czerpie zasiłków w gotówce, otrzymując żywność. 209 osób, członków rodzin w których nikt nie pracuje, otrzymuje zaopatrzenie żywnościowe w ilościach absolutnie n[illegible] mogących wyżywić rodzin.

Czy istnieją możliwości zatrudnienia bezrobotnych? Istnieją ale w minimalnych rozmiarach. Roboty publiczne miejskie są już obsadzone dostatecznie. Zapotrzebowanie zaistnieje jeszcze z chwilą rozpoczęcia regulacji rzeki Bzury, przy której znajdzie jeszcze zatrudnienie około 60 osób. Stosunkowo mało zatrudnionych zostało bezrobotnych na robotach w powiecie łódzkim i brzezińskim, przyczem na robotach tych istnieją dla zgierzan trudne warunki pracy spowodu znacznej odległości.

UPRAWOMOCNIONE WYBORY.

W dniu onegdajszym to jest w środę minął termin składania ewentualnych protestów przeciwko wyborom do rady miejskiej w Zgierzu.

Ponieważ protesty nie wpłynęły, wybory uprawomocniły się.

ŻYCIE PABJANIC.

Skargi robotników nowej przędzalni

Ciężkie warunki pracy.

Robotnicy zatrudnieni w nowej przędzalni, wybudowanej niedawno przez firmę „Krusche i Ender w Pabjanicach" skarżą się w związkach zawodowych na ciężkie warunki pracy. Według ich relacyj wszyscy robotnicy obciążeni są nadmierną pracą i jeden robotnik bez żadnej pomocy obsługiwać musi zbyt wielką ilość wrzecion. Ponadto firma stosuje zarobki dniówkowe, aczkolwiek robotnicy pracują na akord. W związku z tem delegaci związków zawodowych interwenjowali u dyrektora firmy p. Kokeli, jednak że jak dotychczas interwencja ta nie odniosła pożądanego skutku.

O UMOWĘ ZBIOROWĄ W PAPIERNI.

Związek Zawodowy „Praca" w Pabjanicach podjął starania, aby pomiędzy robotnikami i zarządem firmy Fabryki Papieru i Celulozy Steinhagen i Saenger Sp. Akc. w Pabjanicach zawarta została umowa zbiorowa w ogólnie przyjętej formie prawnej. Nadmienić należy, że na terenie tej fabryki nigdy jeszcze nie była zawarta umowa zbiorowa z robotnikami, pomimo to warunki pracy i płacy w firmie naogół są dość dobre. Związkowi przeto chodzi o ustabilizowanie tych warunków i w tym celu czynione są starania o zawarcie umowy, któraby utrzymała w mocy płace dotychczasowe robotników. Odpowiednie pismo zostało już wysłane do Inspektora Pracy w Łodzi i liczyć się należy z rychłem zwołaniem w tej sprawie konferencji.

AWANTURY I ZBIEGOWISKA.

Sobala Adam, zamieszkały przy ul. Kaplicznej 12 w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę u swego sąsiada.

Dąbrowska Apolonja z ul. Łaskiej 66 wywołała wielką awanturę na ulicy Pustej, co spowodowało zbiegowisko tłumu a w rezultacie interwencję policji.

Zakłócenia spokoju publicznego dopuścili się ponadto: Kukuła Tadeusz (Tuszyńska 66) oraz Ekstein Sura (Kościuszki 26).

Wszystkim wymienionym wy[illegible] policja spisała protokóły.

Mosz Henryk, majster budowlany, zamieszkały przy ul. Polnej 33, poskarżył się policji, że trzej bracia Lucjan, Henryk i Mieczysław Bolonkowie od dłuższego już czasu nachodzą jego mieszkanie, a w dniu wczorajszym powybijali szyby w oknach jego domu.

Policja prowadzi dochodzenie.

KRADZIEŻ GARDEROBY.

Zalc Małce, zamieszkałej przy ul. Pułaskiego 5 nieznany sprawca skradł z szafy podczas jej nieobecności w mieszkaniu garderobę wartości 80 złotych.

Szubertowi Teodorowi z ul. Kilińskiego 27 złodzieje skradli z mieszkania biżuterję wartości 500 złotych.

Złodziei poszukuje policja.

„ JESTEM ZBIEGIEM".

Pod tym frapującym tytułem Miejskie Kino Oświatowe przy ul. Gdańskiej wyświetla potężny film o wspaniałej akcji z Pawłem Muni w roli głównej.

Kino Nowości przy ul. Kościuszki — „Zaczęło się od pocałunku" z przepiękną Jean Crawford.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Marszałek Badoglio wyraził życzenie objęcia ponownie stanowiska szefa sztabu generalnego armji włoskiej. Mussolini przychylił się do tej prośby i na jego wniosek król nadał marszałkowi tytuł księcia Addis-Abeby, a marszałka Graziani mianował wicekrólem Abisynji.

(—) Na odczycie Żabotyńskiego, w Warszawie, grupa komunistów wywołała awanturę, która przeniosła się następnie na ul. Bielańską, gdzie doszło do bójki. W czasie tej bójki wyrwano przechodzącej wówczas ulicą Marji Kleniewskiej obraz Matki Boskiej, który zniszczono. Policja aresztowała trzech komunistów, z których jeden w czasie bójki po odczycie został ranny..

(—) Prasa niemiecka donosi o olbrzymich wylewach w Bawarji. Szczególnie wielkie szkody stwierdzono w dorzeczu Dunaju. Pod wodą stoi 5.000 hektarów ziemi ornej. Rzeka wylała na 7 km. szerokości.

(—) Zmarł pwiatowy komendant policji w Łasku, komisarz Bolesław Grzywak.

(—) Na jednej z ulic w Bielszowicach (Górny Śląsk) niewykryci osobnicy zastrzelili starszego posterunkowego Juraszka. Stan drugiego policjanta Józefa Bartnika jest b. ciężki.

(—) Główna komenda policji w Katowicach wyznaczyła za ujęcie sprawców, względnie przyczynienie się do ich ujęcia, nagrodę w wysokości 1.000 zł.

(—) Wczorajsze posiedzenie izby gmin w Londynie miało niezwykły przebieg. Przed zapełnioną do ostatniego miejsca izbą stanął b. minister kolonji Thomas, który, jak wiadomo, zgłosił rezygnację z tego stanowiska w związku z oskarżeniem o popełnienie niedyskrecyj budżetowych, która to sprawa rozpatrywana była przez specjalny trybunał.

Thomas wygłosił krótką deklarację, w której zaznaczył, że aczkolwiek nie poczuwa się do winy świadomego popełnienia niedyskrecji, to jednak, jako demokrata, którym był całe swoje życie i którym pozostanie, chyli głowę przed wyrokiem trybunału i w pokorze przyjmuje wyrok. Na dowód tego Thomas ustępuje z izby, w której zasiadał od lat 27 i wycofując się w zacisze życia rodzinnego, pragnie resztę swego życia dzielić z tą, która w tych ciężkich dniach pozostała mu wierną i niezmiennie weń wierzyła.

Po tych wzruszających słowach, które odnosiły się do małżonki Thomasa, były minister kolonji powolnym krokiem wyszedł z sali.

(—) W toku dochodzenia, policja ustaliła nazwiska dwóch przyjaciół Gwoździa zastrzelonego w Rudzie Pabjanickiej, z którymi stale przebywał, a nawet udawał się na włamania.

Aresztowani: 26-letni Mańkowski (Okrzei 16) i 25-letni Zygmunt Wawrzyński (Piwna 7) do współudziału w dokonaniu włamania do willi burmistrza Grzybowskiego nie przyznali się, jednakże nie zdołali wykazać swego alibi.

NIEPEWNIE...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 12 czerwca. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta, 17 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 15 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 752,5 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

W ciągu dnia dzisiejszego przejściowe zachmurzenie. W godzinach popołudniowych pogoda słoneczna bez deszczów.

KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

W sobotę, dnia 13 czerwca o godzinie **8-ej rano powinni stawić się:**

Przed Komisją Poborową Nr. 1 (ulica Pierackiego 18) poborowi rocznika 1914, zamieszkali na terenach, 2, 5, 9, i 11-go Komisarjatu PP. nawszystkie litery.

Przed Komisją Poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi rocznika 1914, zamieszkali na terenie 14-go Komisarjatu PP. na wszystkie litery, jak również poborowi rocznika 113, zamieszkali na terenach 1, 4, i 6-go Komisarjatu PP. na wszystkie litery.

CZY W NIEMCZECH LEPIEJ NIŻ U NAS?

Wrażenia uczestnika międzynarodowego kongresu gmin miejskich w Berlinie

Prezydent inż. W. Głazek po powrocie z Międzynarodowego Kongresu Gmin Miejskich w Berlinie podzielił się łaskawie z nami wrażeniami wyniesionemi z pobytu w Niemczech.

— Aby uczestnikom Międzynarodowego Kongresu Gmin Miejskich w Berlinie, —opowiada p. prezydent— odbywającym się w dniach od 8 do 13 czerwca br., umożliwić zwiedzenie większej ilości miast niemieckich, zorganizowano przed Kongresem w dniach od 1 do 7 czerwca wycieczki krajoznawcze, t. zw. „Studienrejse". Obraliśmy turę wycieczkową do miast, położonych nad Renem.

Zdać sprawozdanie w krótkiej notatce z ilości zwiedzonych urządzeń miejskich za trudno. Podam więc tylko szczegółową marszrutę i ogólne wrażenia.

Z Berlina do Essen obraliśmy podróż słynnym „Fliegender Kölner — niemiecką „torpedą"— wagonem motorowym, rozwijającym szybkość do 160 kl. na godz., o czem naocznie przekonaliśmy się, odbywając część jazdy przy motorniczym.

Jazda, pomimo szybkości, spokojniejsza w porównaniu z naszą torpedą, urządzenia wagonu i wygoda jazdy— luksusowe. W Essen 1,6, zwiedzaliśmy miasto od godz. 9 do 13, mając do dyspozycji autobus. Sądząc z ilości dymiących kominów— zakłady Kruppa pracują niemal w pełni. Zwróciły uwagę kolonje dla inwalidów pracy zakładów Kruppa, kolonje domów, całkowicie obsługiwanych elektrycznością (ogrzewanie i światło), kościół ze stali i szkła, wspaniały ogród botaniczny i siłownia wodna (turbiny wodne) na Baldensee, urządzenia szpitalne i wspaniała rozbudowa miasta, które od 1870 roku rozrastało się w tempie amerykańskiem. W mieście, według informacyj, niema bezdomnych.

O godz. 16 przybyliśmy do Düsseldorfu —jednego z najpiękniejszych miast Niemiec. Nastąpiło zwiedzanie autobusem miasta i okolicy statkiem motorowym (Kaiserswerth i Urdingen). Dnia 2,6 zwiedziliśmy, po przenocowaniu, wystawę „Film und Foto" z pierwszym aparatem kinowym Składanowskiego a potem autokarem wspaniałą autostradą przybyliśmy do Köln (Kolonji). Zwiedziliśmy rzeźnię, nowy uniwersytet, budowany modernistycznie z wielką aulą na 1400 miejsc, stadjony i urządzenia sportowe, tworzone z zamiarem urządzenia Olimpjady w Kolonji, szpitale miejskie i szkoły, nowocześnie urządzone. Wspaniałą katedrę w Kolonji mieliśmy możność zwiedzenia nietylko w dzień, ale i obserwowania jej przy iluminacji Renu, którą zarządził wieczorem prezydent miasta, chcąc dać możność podziwiania piękności Kolonji i brzegów Renu w oryginalnem świetle reflektorów. Po noclegu w Kolonji dnia 3.6, autokarem wzdłuż brzegów Renu ruszyliśmy przez Bonn i Goodesberg, obserwując po drodze winnice, miasteczka i wsie, do słynnego starożytnego klasztoru Benedyktynów w Maria Laach i po południu przybyliśmy do Koblenz. Po zwiedzeniu miasta i słynnej fabryki win Deinharda 3 piętra piwnic pod całem niemal miastem) która przerabia do 8,000,000 litrów soku winnego rocznie, dostarczonego z okolicznych winnic, byliśmy przyjęci w prowadzonej przez miasto restauracji i hotelu Riterstruz, wybudowanej na wysokim brzegu Renu dla przyjezdnych, chcących obserwować wspaniałą panoramę doliny Renu. Wieczór spędziliśmy w „Weindorfie" — miejskiem przedsiębiorstwie, urządzonym na placu powystawowym, miejscu wypoczynkowem i rozrywkowem obywateli miasta (coś w rodzaju wesołego miasteczka). Dnia 4,6. statkiem po Renie ruszyliśmy do Wiesbaden i Biebrich, gdzie zwiedzaliśmy urządzenia miejskie źródeł i kąpielisk. Po drodze mogliśmy się przekonać, jak są wykorzystane wspaniałe brzegi Renu pod winnice, obserwować wielki ruch statków handlowych. Dnia 5.6, wspaniałą autostradą i autokarem miejskim przybyliśmy do Frankfurt nad eMnem— miasta pełnego starożytnych pamiątek z domem Goethego starożytnym ratuszem, katedrą, z olbrzymią halą targową (Grossmarkthalle) ze wspaniałą siedzibą I. G. Farben-Hochhaus, z ogrodem zoologicznym i palmiarnią, nowym portem, kolonjami dla bezrobotnych i teatrem. Dnia 6.6, omnibusami Reichsautobahn (państwowe drogi autobusowe) autostradą przybyliśmy do Heidelbergu, gdzie, po szczegółowem obejrzeniu urządzeń centralnego ogrzewania miasta, zwiedziliśmy osobliwości miejskie ze starożytnym zamkiem Heidelbergskim na czele. Po południu odjechaliśmy autostradą omnibusami Reichsautobahn do Mannheimu gdzie zwiedziliśmy urządzenia i zakłady portowe Mannaheimu i Ludwigshafen, szkoły „leśne" (Waldschule), domy dla bezrobotnych, muzeum w pałacu cesarskim, osiedla w ogrodach, urządzenia plaż i kąpielisk miejskich nad brzegami Renu.

Dnia 7.6 przybyliśmy do Berlina na otwarcie kongresu, zwiedziliśmy wystawę miast niemieckich dla Kongresu, urządzenia dla Olimpjady i t. zw. wieś olimpijską pod eBrlinem gdzje na piaszczystych placach, przetwarzając je w pełne roślinności i trawników tereny, wybudowano wojskowe wzorowe osiedle dla ćwiczeń, składające się z 148 domów, wielkiego szpitala itd. Setki kilkudziesięcioletnich drzew przesadzono na tereny, które skanalizowano i zaopatrzono w wodociągi. Wioska ta przez 14 dni Olimpjady służyć będzie uczestnikim olimpjady jako miejsce zamieszkania, poczem obejmą ją władze wojskowe na użytek szkolenia.

Stan miast zwiedzonych wzorowy za małemi wyjątkami (w Berlinie na przedmieściach „dzika zabudowa", „mysie domki" w ogrodach działkowych, klecone z blachy ,odpadków dykt, nawet starych brezentów; brudna ciasnota w starej dzielnicy Frankfurtu nad Menem ze „starożytnemi miast, które biorą udział w imprezach. wszystkie zwiedzane miasta noszą cechy jakiejś uroczystości. W większości odbywają się lub odbywały wystawy, którym zawsze towarzyszy ozdabianie miasta nietylko flagami narodowemi, ale i flagami z herbami mias, które biorą udział w imprezach. Pochody, zbiórki, wycieczki. Pozatem wszędzie wre praca — budowy lub rozbudowy miast. W Mannheimie np. walą się w gruzy całe kwartały miejskie, aby poszerzyć ulicę, upiększyć miasto i dostosować arterję miejską do wspaniałej autostrady, wrzynającej się szeroko w miasto. Mimo budowanych na miarę zajste Fidjasza dróg, terenów olimpijskich, nowych gmachów szkolnych (uniwersytet w Köln), szkoły „leśne" w Mannheimie, hoteli miejskich (w Mannheim, Koblenz), gmachów zarządów towarzystw (I. G. Farben-Hochhaus w Frankfurcie), osiedli robotniczych itp. — intuicyj nie wyczuwa się nerwowy nastrój społeczeństwa. Naród podnieca się pracą, hasła „Arbeit und Ehre"— praca i honor — „wszystko dla Państwa" itp. nie dają zadowolenia, czuje się jakąś niepewność jutra— szczególnie, gdy rzucamy pytania: skąd środki na rozbudowę, na pracę, na amortyzację włożonych kapitałów, na spłatę długów? We wszystkich miastach na zapytanie, czy są bezrobotni, otrzymywaliśmy odpowiedzi twierdzące. W Essen 30,000, w Düsseldorfie do 7,000, w Kölnie 40,000, w Koblencji 33 proc. ludności itd., nawet w Heidelbergu — mieście uniwersyteckiem 5,000. Walka z bezrobociem stanowi taką samą główną troskę rządu i społeczeństwa jak u nas.

Jedno podnieść muszę z uznaniem — wszystko, co się buduje, buduje się wzorowo, mocno, uczciwie, z planem. Szczególna uwaga miast zwrócona jest także na walkę z bezdomnością. Buduje się specjalne bloki dla „assozialische Elemente" i nawet „lumpenproletarjatu", zmuszając bezdomnych do opłaty pracą za wygodne i czyste mieszkania. Arytmetyka jednak pokrycia kosztów budowy pracą szwankuje, liczy się na przyszłość i na to, że bezdomny, zakosztowawszy wygód — postara się je spłacić.

Naogół odnoszę wrażenie, że w Niemczech nie dzieje się lepiej, niż u nas, a może gorzej, gdyż (jest to moje indywidualne wrażenie) czerpie się do ostatka wszelkie zapasy „złota", broniąc naród od rozpaczy i stwarza się narazie „fatamorganę", za którą kiedyś trzeba będzie płacić — czem? — przyszłość pokaże. Jedno jest widoczne — to zbiorowa wola narodu do istnienia i potęgi, personifikowana w Führerze — Hitlerze, któremu staje do pomocy elita społeczeństwa. Świadczy o tem zwrócona szczególna uwaga na młode pokolenie, oszczędność, przebijająca się na każdym kroku, nawet w zabawie, i te potężne manifestacje zbiorowe, ten karny marsz szeregów obywateli, oglądający swoje wystawy, prace i twory, to idealne wyzyskiwanie każdej piędzi ziemi przez wieś niemiecką, przez te 5 miljonów „Erbhofów" — dziedzicznych zagród, które „Erzeugungsschlacht (walka o wytwórczość) stawiają sobie za cel — cel samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia.

———

Bermyca



Pułkownik: — A to co za maskarada?
Żołnierz: — Zmarzły mi okropnie nogi, panie pułkowniku.

Popierajcie Czerwony Krzyż

MARJA HEMPEL-GIERDAWA — POWIEŚĆ

ŁAŃCUCH SZCZĘŚCIA

6

Ale widzi Pan, Zośka jest dumna. Przecież nie ma poprostu co na grzbiet włożyć! Bieda aż piszczy! Czy Pan wie, że ona nieraz wydaje sześćdziesiąt groszy dziennie na życie? To znaczy trochę mleka, chleba, kaszy, a wieczorem słabiutka — żeby na dłużej starczyło — herbata prawie bez cukru. I ani bucików, ani koszul (ma dwie podarte już, cera na cerze), ani sukienki. Ona nie chodzi już oddawna nigdzie, bo wstydzi się wyszarzałych i tylokrotnie łatanych sukienek.

I dlatego nie mogła przyjąć Pana propozycji. Przecież pan jest bogaty. Ona chce za wszelką cenę dostać posadę (coprawda nie wiem gdzie, bo teraz dyplom uniwersytecki nie da nawet posady nocnego dozorcy...), a wy ekwipowawszy się normalnie, stanąwszy na własnych nogach, niezależnie— dopiero chciałaby Pana odszukać.

Być może, że jest to nieco snobistyczny punkt widzenia, ale trudno. Taka już jest, skryta i dumna.

Teraz niech pan posłucha. Jest jeden sposób, ażeby Was prędzej złączyć (oczywiście, o ile Panu na tem zależy).

Sposób jest nieco fantastyczny, ale napewno skuteczny. Zosia bowiem nie przyjmie od Pana żadnej pomocy, pod żadnym pozorem i śmiertelnieby Ją Pan obraził jakąkolwiek propozycją. A jeżeli nie pomoże Jej Pan, albo jakiś cud, pobierzecie się dopiero wtedy, gdy „szron podeszłego wieku posrebrzy Wasze głowy"! Wcześniej bowiem kryzys na to nie pozwoli.

Niech więc Pan uważnie przeczyta załącznik tego listu i ze względu na to, że jest na liście nazwisko Zośki, zastosuje się do wskazówek tam podanych. Im Pan lepiej pchnie listy z jej nazwiskiem — tem większą sumę ona dostanie. A wtedy? Wtedy nie będzie skrupułów — i przyjedzie Pan po nią — no i będziemy mieli Veni Creator i t. d., i t. d., wogóle happy and!

Polecając więc Panu gorąco Jego własny i Zośki interes, przesyłam mnóstwo serdeczności i najlepsze pozdrowienia.

Hanna S.

Rozdział IV.

W dziesięć dni po dyskusji „łańcuchowej" w jadłodajni Magdy, gdy śpiesząca się do biura (zawsze na godzinę 10-tą) Haneczka ostatniem dotknięciem puszku do pudru wykończała swą toaletę — rozległ się w przedpokoju dzwonek. W otwartych drzwiach ukazał się listonosz z torbą skórzaną na brzuchu.

— Pani Hanna Starkiewicz w domu?

— Jestem — wychyliła się przez drzwi do przedpokoju Haneczka — Co to? List polecony?

— Nie, pieniądze.

— Pieniądze?... Dużo?...

— Eee... raptem jedna złotówka... Że też się komuś chciało przez pocztę...

Listonosz urwał i cofnął się o dwa kroki, zdumiony i przerażony efektem, jaki wywołały jego słowa. Haneczka wydała głośny okrzyk radości, podskoczyła do góry, okręciła się trzy razy wkółko i rzuciła się w głąb mieszkania.

— Mamo!! Magda!!... Słuchajcie — dostałam złotówkę!! Hurra!

— Sfiksowała baba, żeby taki wrzask o jedną złotówkę podnosić — pomyślał listonosz — albo też może taka bieda w tym domu. Choć nie wygląda... To pewnie to, co nazywają w książkach „błyszcząca nędza..."

Z dalszych pokojów przybiegły pani Dziundzia i Magda z głową pełną papierowych papilotów, ale w jedwabnym kwiaciastym szlafroku i w wytwornych rannych pantoflach (w godzinach „pozabiurowych" była przystojną i bardzo dbającą o elegancję stroju damą).

— Jakto? Z łańcucha?...

— No, chyba! Czekajcie, zobaczymy odcinek! Od kogo?... „Anna Kownarska, Żoliborz"... Nie znam takiej — to oczywiście łańcuch! Już, jak prędko! Och, jak się cieszę!... Pierwsze ogniwko!...

* * *

Po kilku dniach w Warszawie i w innych punktach kraju zaczęły się dziać rzeczy dziwne. Wszystkie sprawy poszły na plan drugi, wobec oplatania łańcuchem co raz większych i większych rzesz ludzi.

Na głównej poczcie przy okienkach, w których sprzedają blankiety przekazowe, przyjmują przesyłki i wydają przekazy pieniężne — codzień dłuższe widzieć można było ogonki. Urzędniczki i urzędnicy pocztowi — w tych trzech okienkach — pomimo przeciążenia pracą — odnosili się do klientów z humorem i życzliwością, widzieli w nich „braci w łańcuchu" — sami bowiem byli ogniwami łańcucha szczęścia. Ludzie w tych trzech ogonkach cierpliwie stojący, nie byli sobie obcy. Spoglądali na siebie wzrokiem, który mówił wesoło: „I pan też?..." — „I pani też?...", uśmiechali się do siebie uśmiechem porozumienia, a jeśli ktoś dłuższą chwilę podpisywał przy odbiorze pieniędzy liczne przekazy, nikt się nie niecierpliwił; pierwszy, który za plecami takiego stał, liczył przez ramię ilość przekazów, podawał ją innym do wiadomości; robiono nawzajem uwagi i spostrzeżenia i nudne wystawanie w ogonku stało się pewnego rodzaju przyjemną zabawą towarzyską, której zupełnie nie psuło pomieszanie sfer.

Zasłyszane na ulicach urywki rozmów dotyczyły łańcucha; dokądkolwiek się przyszło, do domu prywatnego, do biura, czy sklepu — wszędzie łańcuch. Telefony pracowały jak nigdy. Pytaniem najczęściej padającem było: „Ile pan już otrzymał?" Jak długo już pani inkasuje? i t.p.

Mieszkanie Haneczki przekształciło się w rodzaj biura łańcuchowego. Pani Dziundzia urzędowała tam bez przerwy, od rana do wieczora. Nawet obiad przynoszono jej do domu z rodzinnej jadłodajni. Była dosłownie uwiązana na łańcuchu!

Ale bo też w tem jednem mieszkaniu aż cztery osoby odbierały złotówki: ona sama, Magda, Haneczka i kolega tej ostatniej, Roman, mieszkający poza Warszawą, zwolennik wegetarjanizmu, ale zjadający przed każdym, specjalnie dla niego w rodzinnej jadłodajni robionym jarskim obiadem — szpik z conajmniej dwóch potężnych gnatów.

Ruch zaczynał się od godziny ósmej rano.

Dzwonek. Wchodzi jakaś obca pani.

— Czy tu mieszka pani Hanna Starkiewicz?

— Tak jest.

— Ja w sprawie łańcucha...

— Aa... proszę bardzo — z ożywieniem zaprasza przybyłą pani Dziundzia. (Dotychczas sypiała do południa, teraz wstaje o siódmej!). — Proszę, niech pani wejdzie.

— Przepraszam, że tak wcześnie, ale ja pracuję, a chciałam wpłacić osobiście złotówkę, żeby przy tej okazji dowiedzieć się, czy ten łańcuch to rzeczywiście realna sprawa.

— Proszę, niech pani spojrzy, to panią najbardziej przekona, jak dalece łańcuch jest realny — i pani Dziundzia wskazuje na stół w jadalnym pokoju.

Stały na nim cztery pudełka tekturowe od bucików, z wypisanemi na pokrywkach imionami. Obok leżały bloczki i ołówki.

— Proszę — ciągnie dalej pani Dziundzia, otwierając kolejno pudełka, zawierające odcinki przekazów i pieniądze. — Proszę panią, tak się to przedstawia.

— Ach! Więc naprawdę napływają złotówki! To wspaniale! Cieszę się, że sama przyszłam i zobaczyłam ten oczywisty dowód. Służę pani złotówkę i śpieszę opowiedzieć innym, co widziałam na własne oczy.

Pokwitowanie, wzajemne życzenia powodzenia — i pożegnanie.

— Mamoo! — krzyczy ze swego pokoju, ubierająca się Haneczka — dla kogo złotówka?

— Dla ciebie.

— Świetnie!

— Mamooo! — wrzeszczy z [illegible] pokoju Magda — dla kogo [illegible]?

— Dla Hanki.

— Eee...

Potem znowu dzwonek. Znowu: „Ja w sprawie łańcucha" i t. d. dokładnie wszystko to samo.

W ten sposób przewijało się codziennie kilkanaście osób. Pani Dziundzia tak już była nastawiona, że tylko „łańcuchowcy" przychodzą, iż wynikały z tego powodu krotochwilne sytuacje.

Dzwonek.

Pani Dziundzia otwiera i już sama zapytuje:

— Pan w sprawie łańcucha zapewne...

Wysoki pan z teczką patrzy na panią Dziundzię, jak na osobę niepoczytalną.

— Co?... z jakiego łańcucha?... — i tonem pełnym godn[illegible] — Ja z elektrowni. Z rachunkiem!

— Aaa...

Tym razem te[illegible] trzeba było kilkanaście złotych wypłacić.

A pozatem telefony, telefony, telefony.

— Dzieńdobry, kochanie. Ileż już dostałyście?

— Ja sto pięćdziesiąt, Haneczka sto czterdzieści, Magda dziewięćdziesiąt, Roman dwadzieścia trzy...

— To doskonale! A ja jeszcze nic.

— A „dzieci" dopilnowałaś?

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Jak wiadomo woda w Warszawie jest bardzo droga i dlatego w różnych dzielnicach stolicy powstały studnie artezyjskie, z których czerpana jest woda do zasilania sieci wodociągowych w rozmaitych domach. Studnie takie czynne są na Zoliborzu, na Rakowcu i t.p. Nie udało się jednak uchronić studni tych od opłat miejskich. Musiano zainstalować przy studniach liczniki, które notują, ile wody czerpie się z tej studni. Następnie według tych liczników miasto pobiera po 28 groszy za metr sześć. wody z tytułu spływania tej wody do kanałów miejskich. Mimo więc że miasto nie budowało tych studni i nie ponosi kosztów ich obsługi, pobiera opłaty za korzystanie z kanałów. Przeciwko temu zaprotestowali mieszkańcy Zoliborza, uważając, że jeśli nawet opłata taka należy się, to nie tak wysoka.

* * *

Władze miejskie od wielu lat ściągają specjalną opłatę od restauracyj i cukierni w postaci podatku ryczałtowego od muzyki. W większych zakładach podatek ten sięga kilkuset złotych miesięcznie. Stowarzyszenie Restauratorów zabiega obecnie o zwołanie specjalnej narady z przedstawicielami miasta, w celu rewizji opłat tego podatku, podkreślając, że stawki te pozostają niezmienione od szeregu lat, mimo, że obniżono w tym czasie cenniki. Niezależnie od podatku od produkcyj muzycznych, restauratorzy płacą również podatek od występów artystów. Władze miejskie zgodziły się na zwołanie takiej konferencji, można więc spodziewać się, że opłaty te będą zrewidowane i zmniejszone proporcjonalne do potanienia cen w kawiarniach.

KRATECZKI.

SPRAGNIONE GARDŁO

Klemens pobity...

Motto:
Kobiety nie bij nawet kwiatem,
Bo to nie boli. Lepiej batem!

Oto nowoczesne hasło a la Remigjusz Kwiatkowski, które jednak kobiety również potrafiły już przerobić na swój sposób i powiadają:

Mężczyzny miłość trzymaj pałką,
To cię nie zdradzi z byle lalką.

Tak — tak. Kobieta już dawno przestała być istotą upośledzoną, bitą i poniewieraną. Niestety aż nazbyt często byłem naocznym świadkiem, jak kobieta publicznie na ulicy, policzkowała kochanka lub męża (pamiętasz Boluś, Franuś, Janek czy jak ci tam, jak dostałeś wtedy przy ludziach?...). Kobieta pod tym względem ma kolosalną przewagę nad mężczyzną, może go bowiem na ulicy bić bezkarnie, gdyż mężczyźnie nie wypada przecież publicznie oddać jej razów. Co innego w domu! Tam się duszko policzymy!...

Kobieta bijąca mężczyzne posiada zawsze rację. Jeśli gość jest taki bałwan, że pozwala się bić, to niby dlaczego kobieta ma z tego nie korzystać? Pozwólcie się kobiecie jeden, pierwszy, raz uderzyć bezkarnie, a od tej chwili życie mężczyzny zamienia się w piekło.

— Dlaczegoś się spóźnił dzisiaj o dwie minuty na obiad?! — I bęc bęcwała w buzię.

— Wiesz, że nie lubię jak spoglądasz „takim" wzrokiem na przechodzące kobiety! — I znów bęc w buzię.

— Zupa ci nie smakuje?! — I bęc go talerzem w głupi łeb.

Postanowiłem założyć związek zawodowy maltretowanych mężów. Nie pozwalajmy bić naszych braci. Trudno, ha: musimy wysłuchać kobiecej gadaniny, awantur, pretensyj, wymówek, pogaduszek; to jeszcze można ścierpieć. Ale nie pozwólmy bić nieszczęśliwych safandułów, którzy przez pięć dni chodzą z obwiązaną twarzą, bo ich „zęby bolą", a siódmego dnia leżą wogóle w łóżku, bo oko mają także podbite. Którzy boją się na ulicy powiedzieć słówko, aby nie narazić się na kompromitację, którz zrywają wszelkie stosunki z przyjaciółmi, aby broń Boże nie narazić się żonie, którzy nie mają spokojnej ani godziny, ani dnia, ani nocy, żyjąc ciągle i zawsze w obawie przed złym humorem lubej połowicy.

Przyznaję, że sceny małżeńskie na ulicy są bardzo miłe i ciekawe dla przypatrujących się.

Kiedyś np byłem świadkiem, jak para małżonków pokłóciła się na ulicy. Wymyślali sobie aż miło. Wokoło zebrał się już dość liczny tłum. Za tłumem stał jakiś wyrostek, wspinający się na palce i usiłujący pochwycić każde słowo z małżeńskiej kłótni. Gdy mu się to nie udało, krzyknął:

— Głośniej tam kłócić się! W tylnych rzędach nic nie słychać!

Naogół przyznać trzeba, że żony bijące są jednak bardzo praktyczne i rozsądne. Starają się używać przedmiotów nie ulegających zniszczeniu, jak: trzepaczka, wałek, żelazny garnek lub t. p. Tylko żony wyjątkowo rozrzutne używają w stosunkach z mężem porcelanowych talerzy, parasolki delikatnej, jedwabnej lub wazonów. Najnieszczęśliwiej wychodzą mężowie, których żony lubią prasować. Dostają bowiem po łbie nietylko że żelazkiem, ale do tego żelazkiem gorącem, co nie należy do zbytnich rozkoszy małżeńskiego pożycia.

Ale zostawmy biednych mężów ich własnemu losowi i zajmijmy się sprawą pewnego kiepskiego pijaka.

HENIO.

Henryk Lowacki z ulicy Przędzalnianej jest bezrobotnym, co jednak nie przeszkadza mu w konsumowaniu alkoholu. Ponieważ sam pieniędzy nie posiada, stara się zmusić bliźnich, by finansowali jego pragnienie.

W tym celu, wracając w dniu 27 kwietnia rb. lekko podgazowany do domu, a mając jeszcze pragnienie, zaczepił Klemensa Stanilskiego, żądając od niego pieniędzy na wódkę. Gdy Stanilski odmówił, Henio pobił go, i następnie usiłował zwiać, ale bezskutecznie.

Skazany został na 6 tygodni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Chłop autorem scenicznym.

NIE CENZUROWANA SZTUKA.

Z Jarosławia donoszą:

Kazimierz Wota, chłop z Rokietnicy, napisał sztukę osnutą na tle nadużyć jakie miały niedawno miejsce w Rokietnicy, p. t. „Zapomoga". Dobrawszy sobie zespół amatorski, wystawił w rodzinnej wsi swoją sztukę, która cieszyła się

niebywałem powodzeniem.

Sławę autora-reżysera zepsuła prokuratorja która wytoczyła Wocie proces o wystawienie niecenzurowanej sztuki, oraz jego aktorom o współudział w czynie karygodnym. Oskarżony bronił się nieświadomością ustawy i dobrą wiarą. Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Jarosławiu skazał domorosłego autora i reżysera na 50 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, zaś ego zespół amatorski uwolnił.

RADJO-KĄCIK.

PIĄTEK, 12 CZERWCA.

RASZYN.

11.57 Sygnał czasu oraz hejnał
12.03 Programy lokalne
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych)
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Audycja dla chorych — ze Lwowa
16.00 Koncert mandolinistów z Wilna
16.25 Recital fortepianowy Aleksandra Bielakowa
16.45 Sztuka ludowa w Polsce — odczyt ze Lwowa
17.00 Koncert z Krakowa
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Programy lokalne
18.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
19.00 Koncert kameralny
19.30 Polska kapela ludowa — Feliksa Dzierżanowskiego
20.25 „Wiejska dyplomacja" — obrazek obyczajowy
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny orkiestry P.R.
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Muzyka taneczna z Ciechocinka — przez Toruń
23.00—24.00 Program lokalny Warszawy

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.55 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 „Gdynia i Batory" — wygłosi St. Sapociński
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy

SOBOTA, 13 CZERWCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół (Przerwa dla Katowic, Łodzi, Poznania i Torunia)
8.10 Audycja dla poborowych (Przerwa dla Katowic, Łodzi, Poznania i Torunia)
8.30 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)

11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12.03 Muzyka lekka z Ciechocinka
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia

Łódź, jak Raszyn, oraz

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź program.
7.30 Muzyka z płyt
12.55 Muzyka z płyt

PIERRE VALDAGNE.

Mąż pięknej żony

Ślub Justyna Belaccent z panią Franciszką de Couline w kościele St. Honoré d'Eylam był ewenementem w życiu wielkiego świata paryskiego. W kościele zebrały się eleganckie, wesołe tłumy światowców, artystów i polityków.

Justyn Belaccent był poetą i autorem dramatycznym (jeden tomik poezyj i jeden skecz okolicznościowy wierszowany w Komedji Francuskiej). Nazwisko jego zaczynało nabierać rozgłosu w kołach literackich, gdzie cieszył się wielką sympatją. Co do Franciszki, znana była wszędzie jako „piękna" p. de Couline. Piękność jej była powszechnie znaną, a p. de Couline dzierżyła berło „najpiękniejszej" z wielkim wdziękiem. Dodajmy jeszcze, że p. de Couline, umierając, pozostawił swej wdowie bardzo znaczny majątek.

Belaccentowi jednakże nietyle chodziło o pieniądze, co o stosunki towarzyskie Franciszki i znaczenie jej salonu w życiu paryskiem.

Nie obce mu było, jak wielką korzyść przynosi karjerze mężczyzny dom, utrzymany na luksusowej stopie, i możliwość przyjmowania u siebie ludzi wpływowych, ustosunkowanych i sławnych.

Jest to dla każdego artysty poparciem nieodzownem.

Belaccentowi zależało na tem, by „dojść" do czegoś. Nie omieszkał też skorzystać ze szczęśliwego przypadku, który pozwolił mu zyskać względy bogatej i pięknej wdowy o licznych aspirantach Wierzył, że świetne jej stosunki dostarczą mu pożądanego poparcia i otoczą nazwisko jego właściwym blaskiem. Pomniejszy poeta odrazu znajdzie się na równej stopie z akademikami, uczonymi i ministrami.

Towarzystwo paryskie nie zapomina domów, gdzie przyjęcia są wspaniałe, a obiady wyborowe. Wierzono, że Franciszka ponownie otworzy dom na tejże stopie jem wdowieństwem. Fetowano więc młopie, na jakiej prowadziła go przed swodą parę, zabiegano o zaproszenia do ich domu — willi na alei Kleber. Nazwisko Justyna rozpowszechniało się, nabierało znaczenia. Kiedy wydał drugi tom poezyj, stanęły dla niego otworem wszystkie dzienniki i czasopisma. Przebąkiwano już coś o nowej sztuce dramatycznej, w inscenizacji której obiecywano sobie cuda. Coprawda złośliwi twierdzili, że dyrekcja teatru przytem nie nadszarpnie własnej kieszeni, gdyż Belaccent łoży na wszystko.

Okazało się, zresztą z przyczyn niedocieczonych, rzekomo spowodu niemożności znalezienia właściwej interpretatorki do głównej roli, że odłożono wystawienie sztuki do następnego sezonu teatralnego. Niemniej jednak Belaccent obnosił minę znakomitego autora z którym liczyć się należy.

W ten sposób Franciszka spędziła trzy szczęśliwe lata. Przyzwyczajona zawsze do wydawania wielu pieniędzy, była zblazowana co do przyjemności, jakich dostarcza wielki majątek. Największe znaczenie dla niej miał rzadki dar losu, dzięki któremu była jedną z najpiękniejszych kobiet Paryża. Prestiż ten by dla niej rzeczą cenną, a podtrzymanie urody — najważniejszą troską. Urodzie swej zawdzięczała swoje największe szczęście uczyniła więc z niej jedyną rację bytu.

Jednakże na początku czwartego roku swego pożycia małżeńskiego Franciszka zauważyła z przerażeniem pewne zmiany w swej twarzy. Bowiem wszelkie zabiegi kosmetyczne, wszelkie pomysłowe wynalazki estetyczne, są, niestety bezsilne wobec zmian fizjologicznych i chorób, nurtujących organizm.

Franciszka, cierpiąc na wątrobę, zmieniała się z dnia na dzień. Na życie jej spadł cień niepokoju i melancholji. Nadal jeszcze była bardzo piękna, i już nabierała spowrotem odwagi do życia, gdy nawiedziły ją charakterystyczne objawy innej choroby, bóle przeszywające i wyraźnie umiejscowione, na których podstawie lekarze orzekli konieczność operacji.

Na przerażenie Franciszki oświadczyli:

— Niema obawy, proszę pani. Niemal wszystkie kobiety to przechodzą. Wyjdzie pani z kliniki świeża i odmłodzona o dziesięć lat.

Wyszła stamtąd przeraźliwie zmieniona: zmarszczki ukazały się na jej czole i policzkach, skóra jej straciła swą elastyczność i nawet przygasł blask jej cudownych oczu. Zestarzała się. Co za rozpacz! Przywołała na ratunek swój wszystkich specjalistów; jakiś czas upierała się przy nadziei, która nie przyniosła jej realizacji. Wkońcu, niegłupia i zrównoważona, wyrzekła się daremnej walki: zrezygnowała.

Wiele kobiet lekkomyślnie zazdrości innym wielkiej urody. A jest to ciężar wielki, pod którym niechybnie kiedyś każda kobieta ugiąć się musi.

Wobec nieubłaganej rzeczywistości, Franciszka czuła się pokonana. Runęła z wysokości swej sławy. Poczuła odrazę do siebie samej. W dniu, gdy stało się dla niej jasne, że legendarna jej piękność minęła, postanowiła zerwać ze światem.

Mężna na swój sposób, zachowała dookoła siebie zwierciadła, odbijające jej nędzny obraz. Podtrzymywało ją to w jej zawziętym uporze. Zamknęła swój dom, zadowoliła się ramami dwu pokoi tylko i nigdy nie wychodziła z domu.

Odtąd nie widział jej nikt, prócz męża i służby.

— Pomyśl o rozrywce dla siebie, mój kochany — mawiała do Belaccenta. — Odwiedzaj znajomych, zapraszaj ich do restauracji. Baw się! Trudno, żebyś zakopał się w domu przy mnie, kalece!

Belaccent pragnął sławy, ale nie miał duszy nieszlachetnej. Nie uważał za możliwe wobec nieszczęścia kobiety, której tyle zawdzięczał, szukać poza domem rozrywek łatwych i wulgarnych.

I sczasem i dla niego także runął gmach nadziei i ambicyj na piękną karjerę.

Kiedy zamyka się dom gościnny, przyjaciele „rozsypują" się szybko.

Znienacka na oboje małżonków zapadło zapomnienie.

Dopiero ubiegłego roku, po powrocie z dłuższej podróży, spotkałem znowu Justyna Belaccenta. W pięknej swej willi zamknął się także w dwu pokojach tylko.

Wywarł na mnie wrażenie człowieka zupełnie przybitego.

— Nie wychodzę już wcale z domu — rzekł mi z goryczą — zmarnowałem życie. Zanik piękności jednej kobiety postanowił o moim losie i mojej karjerze. Któż by się tego spodziewał? Nie piszę już więcej! Postradałem wszelkie ambicje! Porzucili mnie wszyscy! Nikt już nie pamięta o mnie! Zapomniany! Rzecz niewesoła! Niekiedy napiszę jeszcze jakiś wiersz i pakuję go do szuflady: tchnie takiem rozczarowaniem!

Dodał z bolesną ironją:

— Gdybym naprawdę miał talent, może zareagowałbym inaczej i rozbił przeszkodę — uciekł poprostu. Lecz skrzydła me zapewne nie były zdolne do lotu. Jako niewolnik obowiązku odegrałem godną politowania rolę.

Tł. L. M.

SPORT.

Karetka pogotowia na boisku.

AWANTURY PODCZAS ROZGRYWEK.

W środę i czwartek odbyły się następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A.

UNION TOURING — ŁKS Ib 1:0 (1:0).

Wczoraj odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A między zespołami ŁKS Ib i Union Touring. Zwycięstwo w stosunku 1:0 (1:0) odniósł UT., będąc szczególnie do przerwy lepszym zespołem. Bramkę zdobył Klimczak. Sędziował p. Pogodziński.

SKS—WIMA 2:0 (0:0)

Mecz rozegrany na boisku WKS-u zakończył się zwycięstwem dobrze dysponowanej drużyny SKS-u. Do przerwy gra była równorzędna, zaś po przerwie przez dłuższy czas SKS znacznie przeważa i zdobywa 2 bramki: w 24 min. przez Łazackiego i w 28 min. przez Kudelskiego. Atak SKS-u w tym okresie grał b. skutecznie, przeprowadzając szereg groźnych ataków. Pod koniec meczu SKS grał na czas, zaś Wima pomimo przewagi nie mogła nic zdziałać.

Sędziował p. Egierski.

W czasie meczu zaszło do krwawych zajść wśród publiczności. Wskutek braku ordnerów publiczność weszła na bieżnię a następnie doszło do bójki. Kierownik Wimy p. Walter, który chciał uspokoić awanturujących się, został poważnie raniony nożem, tak, że zaszła potrzeba wezwania pogotowia.

WIDZEW—MAKABI 4:2 (1:0).

Makabi wystąpiła z rezerwowym bramkarzem. W pierwszej połowie Widzew przeważa, poczem po przerwie prowadzi 2:0. Makabi gra jednak b. ambitnie i nawet na 8 minut przed końcem meczu udaje się Makabi, pomimo iż grała w 10-tkę wyrównać na 2:2. Dopiero w ostatnich minutach Widzew strzela dalsze dwie bramki, zapewniając sobie zwycięstwo. Dla Widzewa bramki zdobyli Jankowski 2 (jedną z karnego) i Mielczarek 2. Dla Makabi zaś bramki strzelili: Goldberg i Librach po 1 Sędziował b. słabo p. Hendeles.

BURZA — WKS. 4:1 (2:0).

Burza wystąpiła z czterema rezerwowymi. Pomimo to zaznaczyła się wyraźna przewaga gospodarzy (mecz odbył się w Pabjanicach). W pierwszej połowie Burza zdobywa dwie bramki, poczem po przerwie prowadzi 4:0 i dopiero w ostatniej minucie honorową bramkę dla wojskowych zdobył Stolarski. WKS grał chaotycznie i technicznie ustępował przeciwnikowi, Bramki zdobyli dla Burzy: Brauer2, Piśniak i Hauschild po 1.

ŁTSG — PTC 2:1 (0:0)

Mecz został na 4 minuty przed końcem przerwany, gdyż publiczność zdenerwowana sędziowaniem p. Mikołajczyka wtargnęła na boisko i pobiła go.

Gra była równorzędna. W pierwszej połowie pomimo licznych dogodnych sytuacyj żadna z drużyn nie może zdobyć bramki. Po przerwie gra jest b. ostra: dla ŁTSG bramki zdobyli Voigt i Kr..tewicki. zaś dla PTC — Kostowski.

Sędziował p. Mikołajczyk.

Spotkania wczorajsze przyniosły naogół oczekiwane wyniki, to też nie notujemy większych zmian w tabeli, która przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. ŁTSG	13	22	39: 9
2. Burza	13	20	29:16
3. Union Touring	13	19	28:13
4. Widzew	13	18	30:20
5. P. T. C.	13	12	16:24
6. Wima	12	10	20:22
7. S. K. S.	13	8	18:24
8. Ł. K. S. Ib	13	8	17:25
9. W. K. S.	13	7	14:32
10. Makkabi	12	2	9:36

Kwaśniewska górą.

Warszawianka nie przyjechała.

Sensacyjny mecz lekkoatletyczny ŁKS — Warszawianka z udziałem Lokajskiego Gierutty i in. na stadjonie przy Al Unji nie doszedł do skutku, gdyż Warszawianka w ostatniej chwili odwołała przyjazd narażając na straty moralne i materjalne organizatorów. Jeszcze onegdaj Warszawianka potwierdziła listownie swój przyjazd i dopiero wczoraj telegraficznie odwołała go.

Oczywista, że publiczność nie mogła już być uprzedzona i doznała rozczarowania. Tego rodzaju postępowanie Warszawianki zasługuje na napiętnowanie.

O zainteresowaniu imprezą świadczy przybycie na boisko ponad 1500 widzów.

ŁKS zorganizował zawody lekkoatletyczne wewnętrznoklubowe, które przyniosły sensację w postaci nowych rekordów Kwaśniewskiej. Potwierdziła ona swą wspaniałą formę, ustanawiając rekord światowy w rzucie oszczepem oburącz oraz poprawiając rekord Polski w rzucie jednorącz.

W rzucie prawą ręką Kwaśniewska pobiła ustanowiony w niedzielę rekord Polski o 48 cm. ustanawiając nowy rekord rzutem 42,60 mtr.

W rzucie oburącz Kwaśniewska uzyskała 66.49 mtr. bijąc o 4 mtr. ^ cm. dotychczasowy rekord światowy Niemki Gelius. Lewą ręką Kwaśniewska rzuciła 23,89 mtr.

Pozatem w skoku wdal dla kobiet zwyciężyła Kwaśniewska 4,8' mtr. przed Hoffmanówną 4,37 mtr. i Noskiewiczową 4,49 mtr. Hoffmanówna jest to znana zawodniczka śląska, która pracuje obecnie zawodowo w Łodzi i wstąpiła do ŁKS-u.

W konkurencjach męskich wyniki były następujące:

100 mtr. — Radwański 11,8 sek. przed Olszewskim 12 s. i Bujnowiczem,

200 mtr. — Radwański 23,7 sek. przed Olszewskim 24,3 sek. i Janakiewiczem,

1500 mtr. — 1) Mund 4,31,5 przed Wróblewskim II 4,34,1 i Bobińskim II.

Sztafety 4X100 mtr. i olimpijska: — ŁKSI 47,4 s. i 3,44,7.

Skok wdal: — 1) Bujnowicz 5,98 przed Olszewskim 5,80 m. i Pachą 5,75.

Skok wzwyż: — 1) Jarkiewicz 1,62 przed Jachimowiczem 1,56 i Pachą 1,55

Kulą: — Błaszczyk 12,45 mtr. przed Stopczyńskim 11,70 mtr. i Grubertem — 11,69 m.

Dysk: — 1) Błaszczyk 36,80 mtr. przed Jachimowiczem 35,20 m. i Grubertem 34,30. m.

KP ZJEDNOCZONE NIEMAL JUŻ W KLASIE A.

W dalszych meczach piłkarskich o mistrzostwo łódzkiej kl. B. Zjednoczone pokonało Hakoah w wysokim stosunku 7:0 (3:0) i Huragan pokonał Bar Kochbę 3:2

Tytuł mistrza ma niemal zapewniony drużyna Zjednoczonych, której wystarczy wynik remisowy z Turem do awansu do kl. A.

PIĘKNY OBÓZ CHŁOPCÓW NAD RZEKĄ PILICĄ.

W jednym z zakątków prześlicznych lasów sosnowych nad brzegiem Pilicy, w pobliżu Sulejowa, rozsiadł się na 27-o morgowym, własnym terenie, obóz Ogniska Łódzkiego Polskiej YMCA.

Idealne wprost warunki: kawał łąki przybrzeżne,, przeznaczony na boisko, na samym brzegu rzeki umywalnia, obok basen. Poprzez wysmukłe sosny przeświecają ściany schludnych chatek w stylu zakopiańskim, domu zarządu, ambulansu, domu gościnnego, kajakarni, warsztatu, przeznaczonego dla chłopców, interesujących się robotami ręcznemi, zaś nad wszystkiem góruje świetlica - jadalnia. Chłopcy znajdą w obozie macierzyńską prawie opiekę w osobach dyrekcji, lekarza, instruktorów i przodowników. Zdrowy i obfity posiłek, doborowy program dnia zakończony efektownem ogniskiem, wycieczki dla starszych i młodszych, sport pod wszelkiemi postaciami, oto walory obozu.

Zapisy do obozu przyjmuje, informacyj udziela Sekretarjat Polskiej YMCA ulica Moniuszki 4a, tel. 250-10 od godziny 8-ej do 22-ej i Dział Chłopców Polskiej YMCA ul. Piotrkowska 86, tel. 223-90 od godziny 16-ej do 20-ej.

PODOFICEROWIE REZERWY BACZNOŚĆ!

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości wszystkich członków, że w dniu 13 b.m. o godz. 18.30 punktualnie, w lokalu związku przy ul. Żwirki 8 odbędzie się zakończenie kursu instruktorskiego P. W. i W. F. dla zrzeszonych podoficerów rezerwy.

Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe!

ZABAWA OGRODOWA NA RZECZ ZRR

Łódzka Rodzina Radjowa celem zasilenia funduszów na budowę pierwszego w województwie łódzkiem internatu dla dzieci ociemniałych urządza w dniu 14 czerwca br. Wielką Zabawę Ogrodową, połączoną z wieloma niespodziankami. W programie występy chórów „Echo" im. Moniuszki „Zjednoczone" „Chór Sumowy przy Katedrze" „Elektrowni", koncert orkiestr z orkiestrą 28 pułku Strzel-ów Kaniowskich na czele. Tani bufet na miejscu. Wejście 1 zł. dla dorosłych, dla wojskowych i młodzieży: zł. 0,50 Początek o godzinie 14-ej A więc wszyscy : względu na cel imprezy i bogaty program artystyczny spotykamy się w dn. 14 czerwca br. w Helenowie. W razie niepogody impreza odbędzie się w dn. 21 czerwca.

Przykra lekcja...

Wiedeń pobił Śląsk w szczypiorniaku 10:1 (4:0)

W dniu wczorajszym odbył się w Katowicach mecz szczypiorniaka Wiedeń - Śląsk.

Zwyciężył po pięknej grze Wiedeń w dwucyfrowym stosunku 10:1 (4:0).

Wiedeńczycy zademonstrowali wspaniałą technikę i przez cały czas mieli znaczną przewagę.

Honorową bramkę dla ślązaków zdobył Gławski. Jednej bramki dla Śląska sędzia nie uznał, a rzutu karnego Polacy nie wyzyskali.

U wiedeńczyków fenomenalną grę zademonstrował bramkarz.

Sędziował p. Mrożewski.

Śląska reprezentacja źle była zestawiona i wykazała brak zrozumienia.

Na przedmeczu Katowice pokonały w szczypiorniaka Chorzów 7:2.

—:0—

Sport w kilku słowach.

W mistrzostwach tenisowych Polski niektóre gry zostały doprowadzone już do półfinałów.

Ciekawsze wyniki przedstawiają się następująco:

w grach pojedyńczych pań: Rudowska — Neumanówna 7:9, 6:1, 6:2, Jadwiga Jędrzejowska — Głowacka 6:2, 6:2, Z. Jędrzejowska — Łuniewska 6:2, 6:4, Volkmerówna — Z. Jędrzejowska 7:5, 6:3.

Gry pojedyńcze panów: Hebda — Pfahl 7:5, 6:3, 6:2, Tłoczyński — Knopf 6:0, 6:1, 6:1, Tarłowski — Jabłoński 7:5 6:1, 6:0, Spychała — Stahl 6:1, 6:1, 6:1,

W dniu wczorajszym w meczu lekkoatletycznym juniorów na boisku Turu zespół Turu pokonał SKS w stosunku 56:40.

Na zawodach juniorzy Turu pobili rekord okręgu w sztafecie 200 — 100 — 75 — 60 mtr. w czasie 54.8 sek.

Pozatem w innych konkurencjach zwyciężyli:

60 mtr. Szczurek (Tur) 7.3 sek.

100 mtr. Szczurek 12.6 s.

400 mtr. — Skalny (Tur.) 58.1 sek.

1500 mtr. 1) Dziedzic (Tur) 4 mtr. 57 sek.

sek.

Skok wdal i wzwyż: Skalny 5.89 mtr. i 1.50 mtr.

Dysk: Zatopiański (SKS) 35.17 m.

Oszczep: Chalski (Tur) 37.18 mtr.

W dniach 1—15 lipca organizuje ŁOZB dwutygodniowy obóz kondycyjny dla 40 pięściarzy okręgu łódzkiego. Obóz ten prowadzić będzie w Okopach za Sieradzem znany instruktor p. E. Nowak z Pabjanic.

Uruchomienie obozu kondycyjnego przez ŁOZB wiąże się z zamiarem wczesnego rozpoczęcia w tym roku sezonu bokserskiego.

Doroczny turniej tenisowy dla młodzików o charakterze ogólnopolskim, organizowany przez łódzką Wimę, wobec spodziewanego nawału zgłoszeń, został rozszerzony do 4-ech dni i odbędzie się 26, 27, 28 i 29 bm.

Zgłoszenia przyjmowane są do 24 bm. do godz. 9-ej wieczór. Losowanie spotkań odbędzie się pod egidą PZLT.

Turniej zostanie rozegrany w dwóch konkurencjach:

dla młodzieży do lat 16-tu, dla których program przewiduje gry pojedyńcze i podwójne o mistrzostwo, także gry pojedyńcze pocieszenia;

dla juniorów do lat 18-tu którzy rozegrają spotkania pojedyńcze i podwójne.

Komitet turniejowy stanowią: M. Kon, inż. A. Bielszowski, dyr. E. Grosser, dyr. K. Piętka, inż. Bossak, dyr. A. Sztencel.

Kierownictwo turnieju stanowią: — pp. Stępień, Żyżyński, Gromek.

Sędzią naczelnym turnieju będzie dyr. Piętka.

Zgłoszenia do turnieju już napływają.

W ciekawszych meczach piłkarskich w dniu wczorajszym w kraju w Krakowie Cracovia pokonała Grzegórzecki 3:1, w Szarleju (na Śląsku) ligowy Ruch pokonał miejscowego Strzelca 12:0 (6:0) w Stanisławowie ligowa Pogoń pokonała Rewerę 7:0, (2:0), i w Warszawie CWS pokonał Makabi 9:1,

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie przedolimpijskie eliminacyjne zawody gimnastyczne dla kobiet Sokoła.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła Sierońska (Świętochłowice) przed Noskiewiczówną (Warszawa) i Cichecką (Warszawa).

W eliminacjach wzięła również udział znakomita lekkoatletka łódzkiego Sokoła Jadwiga Wajsówna, zajmując jedenaste miejsce.

W eliminacjach wzięło udział 11 zawodniczek.

GROŹNA CHOROBA

Strzeżcie się tyfusu brzusznego.

Dziś rozpoczyna się propaganda przeciwko jednej z najbardziej u nas rozpowszechnionych i najbardziej groźnych chorób zakaźnych — przeciwko durowi (tyfusowi) brzusznemu. Zwłaszcza w Łodzi ilość zachorowań i ilość zgonów jest znaczna, z rozpoczęciem się lata powstaje sezon durowy.

Dur brzuszny jest chorobą zakaźną, przenośną, wywołaną przez malutkiego mikroba w kształcie pałeczki, zwanego prątkiem durowym lub bakterją tyfusową. Mikrob ten dostaje się do ustroju ludzkiego przez usta, osiedla się w jelitach, skąd wędruje do krwi, a z krwią roznieść się może do wszystkich narządów ciała ludzkiego. W jelicie powstają owrzodzenia, chorzy często cierpią na biegunki. Z kałem chorych wydziela się olbrzymia ilość prątków durowych nazewnątrz. Drugiem źródłem wydostawania się ich z ustroju chorego na tyfus człowieka jest mocz. Inne wydzieliny, jak plwocina, ślina mogą również zawierać zarazki.

Łatwo jest zrozumieć, że uchronić się przed zarażeniem się od chorego można tylko przez najdalej idącą czystość w jego otoczeniu. Chory może pozostać w domu tylko tam, gdzie może być skutecznie oddzielony od reszty rodziny i gdzie może mieć dostateczną opiekę pielęgniarską i lekarską. We wszystkich innych przypadkach chory powinien być umieszczony w szpitalu.

Ale nietylko w otoczeniu chorych powinna panować czystość i ostrożność. — Wydzielać zarazki mogą również ludzie zdrowi. Pozatem mogą się zarazki przedostawać wraz z odchodami do wody w studniach o ile są one wadliwie zbudowane, a nawet do wodociągów. Mogą zanieczyścić mleko, owoce, jarzyny lub inne produkty spożywcze. Zarazki duru przenoszą się z zanieczyszonych kałem miejsc również przez muchy.

Dlatego też: nie pijcie wody surowej i mleka nieprzegotowanego, nie jedzcie nie obmytych, nieobranych owoców, dbajcie o czystość w kuchni i podczas jedzenia, tępcie muchy, zabezpieczajcie pokarmy przed muchami.

Pamiętajcie o dwóch rzeczach niezmiernie ważnych: trzeba myć ręce przed jedzeniem. Mydło i gorąca woda to wasi przyjaciele.

Jest jeszcze jeden sposób uchronienia się przed zarażeniem — szczepienie ochronne.

Szczepienia te dokonywane są w każdym Dozorze Sanitarnym co środę w godzinach od 10 do 11.

Szczepienia te chronią od duru brzusznego mniej więcej rok.

Dr. H. M.

TECHNIKA ZABURZEŃ KOMUNISTYCZNYCH.

Pod takim tytułem znajdujemy w **czerwcowym numerze „Tęczy" rewelac.** artykuł. Autor jego B. Rudzki oświetla ostatnie rozruchy komunistyczne w Polsce, wskazując drogę jaką szły rozkazy kominternu do Polski. — Pozatem w numerze szereg aktualnych artykułów, napisanych przez wybitne pióra polskie: „Anarchja i wolność", „Bilans Wersalu", Prasa niemiecka w Polsce", „Wywiad z Anglokatolikiem", „Szukalski jest w Polsce", „Katoliccy pisarze Anglji", „Wspomnienia z kaźni sołowieckiej", „Egipt współczesny", „Strach przed barykadami" i wiele innych Artykuły, nowele, opowiadania, kroniki, rozrywki umysłowe, konkurs.

„Tęczę" nabywać można w kioskach, księgarniach lub wprost w Administracji— Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

C onas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Z przedziałkiem.

Teatr Letni w Parku Staszyca. Słoń w składzie porcelany.

Adria. Dom nr. 56.

Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór

Casino — Królewska faworytka

Corso I. Grzesznik. II Kopciuszek.

Europa — 1) Na zgliszczach szczęścia, 2) Samochód Nr. 99

Grand Kino. Panienka z poste restante.

JAR — na scenie: Na zielonej trawce; na ekranie: — Czarowna noc

Metro. Dom nr. 56

Miraż — Oskarżam cię, matko!

Przedwiośnie. Szalony porucznik.

Palace. Grunt to forsa i kobiety.

Rakieta. Mazur.

Rialto. Potępieniec.

Stylowy — żona w złotej klatce

Sztuka. Pepi.

WYSTAWY.

Wystawa Rzemieślnicza w parku im. Staszica, u zbiegu ul. Narutowicza i Tramwajowej. Czynna od 9 rano do 10 wiecz.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Jutro zjemy na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, gularsz z kartofelkami — sałatę.

Kompot rabarbaru.

Życie sportowe Zgierza.

W niedzielę dnia 14 czerwca br. odbędzie się święto sportowe WF i PW powiatu łódzkiego, w którem wezmie udział oprócz licznych sportowców z całego powiatu 1500 dzieci szkół powszechnych.

Uroczystości zostaną rozłożone na dwa dni — sobotę i niedzielę. W sobotę ogodzinie 20 odbędzie się capstrzyk z udziałem hufców PW i licznych organizacyj. Po zbiórce na dziedzińcu gimnazjum przy świetle pochodni i dźwiękach orkiestr pochód uda się przez ul. Piłsudskiego na Plac Piłsudskiego (Stary Rynek), gdzie zostanie rozpalone ognisko.

W niedzielę po raporcie na Placu Piłsudskiego organizację udadzą się na Mszę św. do kościoła parafjalnego o godzinie 10-tej, poczem odbędzie się defilada na Placu Piłsudskiego.

Właściwe zawody sportowe i popisy odbędą się po południu od godziny 13.30 Imprezy odbywać się będą na 2 boiskach: sportowo-lekkoatletycz. na boisku ZKS'u przy ul. Piłsudskiego, róg Królewskiej, popisy szkół powszechnych na boisku „Sokoła" przy ul. Piaskowej, zawody strzeleckie na strzelnicy „Boruty" zaś zawody pływackie — w basenie Miejskiego Zakładu Kąpielowego.

Szczególnie zapowiadają się interesująco popisy dziatwy szkół powszechnych na boisku „Sokoła". Obejmować one będą:

1) ćwiczenia gimnastyczne dziewcząt i chłopców
2) lekkoatletyka
3) tańce regjonalne,
4) ćwiczenia plastyczne i rytmiczne,
5) inscenizacja.

W sobotę od godziny 10 rano rozpoczną się rozgrywki gier sportowych.

1, 2 i 3 miejsca uzyskane w zawadach i popisach nagrodzone zostaną dyplomami.

K.K.S. KONSTANTYNÓW — „SOKÓŁ" 1:6 (0:3)

Wczoraj na boisku Sokoła odbył się mecz w piłkę nożną o mistrzostwo kl. „B" między KKS'em a Sokołem, który zakończył się wysokiem zwycięstwem gospodarzy.

Początkowo gra równorzędna, o bardzo szybkiem tempie. Rychło jednak uwidacznia się przewaga Sokoła, który utrzymuje ją do końca gry. Wynik właściwie powinien być jeszcze wyższy, gdyż atak Sokoła nie wykorzystał licznych niezwykle dogodnych sytuacyj podbramkowych.

Po pierwszej bramce, którą dla gospodarzy uzyskał Borkowski, gra się ożywiła, przyczem stroną atakującą jest stale Sokół, który w krótkim czasie do końca pierwszej połowy uzyskuje jeszcze 2 bramki, strzelone przez Bryszewskiego i Mamińskiego J.

Po przerwie KKS wytęża siły by poprawić wynik. Usiłowania te jednak kończą się przeważnie na obronie Sokoła.

W pewnym jednak momencie w zamieszaniu podbramkowem KKS uzyskuje jedną i jak się okazało jedyną bramkę. Strzelił — Bergman.

Od tej chwili Sokół rozwija ofenzywę Przebojowe ataki Sokoła uwieńczone zostały jeszcze 3 bramkami, które strzelił Bryszewski (2) i Mamiński (1). Ostateczny wynik 6:1.

Sędziował p. Jańczyk.

WINSZUJEMY

Jutro. Antoniemu.

Wschód słońca 3,16

Zachód słońca 19.56

Długość dnia 16.40

Przybyło dnia 9,42

Tydzień 24.

Podobno Krystyny SĄ WIERNE I CZUŁE.

Co mówią imiona?

Kamil(a). — Umysł bardzo subtelny, rozległe zainteresowania. Wola silna, dociera zawsze do celu. Skłonność duża do gniewu i do irytacji, maskowanej tak doskonale, że pozornie człowiek ten wykazuje niewzruszony spokój i opanowanie. Bardzo zarozumiały, lubi być

podziwiany i niezastąpiony.

Materjalista. Silna zmysłowość, dobrze jednak ukrywana. Bardzo zmienny, rozwodzi się conajmniej dwa razy. Powodzenie czeka go po odbyciu dalekiej podróży morskiej.

Karol(ina). — Bardzo bujna wyobraźnia, talent w kierunku malarstwa lub muzyki. Umysł jasny. Charakter chwiejny, wola słaba. Nieufny i bardzo popędliwy. Skąpy zasadniczo — potrafi być niekiedy rozrzutny. Silnie rozwinięty egoizm i megalomanja. Masa komedjanctwa. Grozi mu

alkoholizm.

W dziedzinie uczuciowej — wiele przeżyć i anormalne skłonności. Organizm podatny do gruźlicy.

Katarzyna. — Inteligentna, pojętna, umysł dedukcyjny. Dużo intuicji. Energiczna, szczera, ekspansywna. Wola silna, kobieta zdecydowana, wie czego chce. Bardzo aktywna. W dziedzinie uniesień miłosnych bardzo impulsywna.

Kazimierz(ra). — Umysł jasny. Mało aktywny, brak silnej woli. Posiada jednak dużo miłości własnej i dotknięty, urażony mści się. Nie jest zbyt pracowity, chce zrobić karjerę przy minimalnym wysiłku. Ma łatwy i miły sposób bycia, co mu bardzo ułatwia życie. Pozer, nieszczery i podstępny. Ale mimo to jest

ogólnie lubiany.

Bardzo niestały w uczuciach — i krańcowy. Miłość szybko przeradza się u niego w nienawiść. Szczęście przynoszą mu miesiące — czerwiec i lipiec.

Klara. — Zdrowy rozsądek, jasny sąd Duże zainteresowania intelektualne. Energiczna, impulsywna. Bardzo autorytatywna. Natura niespokojna, rozwichrzona, nerwowa. Uczuciowość silna, ale niezbyt głęboka — raczej jest to zgrywanie się przed sobą i innymi.

Klemens. — Średnia inteligencja, ale potrafi bardzo dobrze zużytkować nabyte wiadomości. Zdolności handlowe. Przedsiębiorczy, energiczny i bardzo wymagający. Nie przejmuje się

cudzem nieszczęściem —

jest bezwzględny. Trudny charakter — nigdy nie można być pewnym jak postąpi. Bardzo namiętny — czeka go życie samotne. Ma skłonności do nadkwaśności żołądka.

Konrad. — Umysł lotny. Sprytny, rzutki, nie może wytrwać zbyt długo przy jednem postanowieniu. Zmienia poglądy i zawód. Ma wielki talent obserwatorski,

dużo rozmachu i tupetu.

Powinien mieć coś wspólnego z literaturą, — wtedy powiedzie mu się. Zmienny w uczuciach, nie jest zbyt rozrzutny, jeśli chodzi o kobietę.

Konstanty. — Sympatyczny niedołęga życiowy. Niepowodzenie zawdzięcza zazwyczaj wrodzonemu wstrętowi do pracy. Nie dotrzymuje przyrzeczeń. Słaba wola, charakter nierówny, histeryczny, ma pretensje do całego świata. Zdradza zamiary samobójcze, które jednak nie dochodzą do skutku. Żyje w niezgodzie z rodziną. Powodzenie może osiągnąć, jeśli będzie interesować się techniką, do której ma duże zdolności.

Kordjan. — Człowiek skryty, zamknięty. Charakter despotyczny, bezwzględny. Ma dużo zainteresowań — poświęca się chętnie w chwilach wytchnienia malarstwu lub literaturze. Umysł krytyczny. W sprawach sercowych wykazuje brak rozmachu.

Kornel. — Duże zdolności i spryt. Hipokryta, lubi pieniądze i potrafi zrobić karjerę. Jest wylewny i przyjacielski, potrafi zjednać sobie sympatję. Nieuleczalny blagier. Bardzo zmysłowy, co w wieku późniejszym przechodzi

w erotomanję.

Kochliwy, — sentymentalny. Ma skłonność do cukrzycy. Nieszczęśliwy dla niego miesiąc — grudzień.

Krystyna. — Miła, wesoła, nie jest jednak obowiązkowa ani skłonna do poświęceń. Usposobienie zgodne, dowcipna czarująca, ma dar zdobywania sobie sympatji. Jest zamknięta w sobie, posiada dość dużo stanowczości — wychodzi za mąż nie za tego człowieka, którego naprawdę pragnęłaby poślubić. Jest wierna, czuła i namiętna.

Krzysztof. — Umysłowość oryginalna skłonność do ekstrawagancyj, spora doza pozerstwa. Łatwo egzaltuje się, posiada licznych przyjaciół i mało pieniędzy. Ma wysokie aspiracje, marzy o karjerze, ale pragnie ją zrobić przedewszystkiem przy pomocy innych. Powiedzie mu się jeśli będzie miał okazję pracowania w dyplomacji, gdyż w tym kierunku posiada największe uzdolnienia. Interesują go kobiety starsze od niego. Nieszczęśliwy dla niego dzień — niedziela.

Ksawery. — powinien pracować na roli. Jest to człowiek miły, o wesołem usposobieniu, uczciwy, choć ma usposobienie nierówne i wpada łatwo w gniew. Kocha wytrwale i wiernie swoją żonę. Niech się strzeże wypadku z bronią.

UROCZY ZAKĄTEK



w Alpach Tyrolskich.

Niebezpieczna laka chińska

Bruneci mniej wrażliwi.

Oryginalna laka chińska (japońska) jest szkodliwa dla zdrowia robotnika. Laka chińska jest to sok z pewnego gatunku drzew (Rhus vernicifern), rosnących w Chinach poł., Indochinach, Japonji i na wyspie Formozie. Wypadki chorób zawodowych, wskutek zatrucia organizmu laką zanotowano w Warszawie w fabrykach śmigieł samolotowych. Śmigła pokrywane są mieszaniną jakiejś farby ziemnej, również pochodzenia chińskiego, a potem jeszcze raz z wierzchu czystą laką. W niektórych krajach do pokrywania laką używani są

przeważnie Chińczycy.

Okazuje się bowiem, że Chińczycy podobnie jak Japończycy, Annamici i Murzyni nie są wrażliwi na chorobotwórcze działanie laki. Robotnicy biali natomiast narażeni są na szereg niebezpieczeństw. Kropla laki wywołuje wysypkę i łuszczenie się skóry; w wypadkach cięższych obrzęk ciała, podwyższoną temperaturę, ucisk w głowie, ogólne osłabienie. Zauważono, że bruneci są mniej wrażliwi na działanie laki niż blondyni. Przy lakierowaniu laką chińską stosować należy najdalej idące środki ostrożności; rękawice ochronne, respiratory itp. Również uwaga i czystość przy pracy zmniejszają niebezpieczeństwo zatrucia laką.

Drzewa pękać będą...

Jaka nas czeka zima?

W Paryżu ukazała się książka napisana przez Józefa Cassiopee, zawierająca nowe teorje dotyczące przewidywania pogody. Podstawą tych hipotez jest szczegółowa analiza ustosunkowania się słońca i księżyca do naszej ziemi, przyczem autor dochodzi do wniosku, że pozycje tych dwu ciał w stosunku do naszego globu powtarzają się identycznie w kresie 372-letnim. Aby tego dowieść, Cassiopee posługuje się najstarszemi kronikami.

Ażeby zatem wiedzieć, jaka zima oczekuje nas w nadchodzącym sezonie roku 1936-37 należało sięgnąć do przeszłości, wyszukując opisów zimy z roku 1564. Okazuje się, że nadchodząca zima będzie nadzwyczaj

ostra i oczekują nas wielkie mrozy,

mające trwać nieprzerwanie 68 dni, przyczem przewidywać należy również wielkie opady śnieżne jakich dawno nie notowano Punkt kulminacyjny mrozów przypaść ma 7 stycznia. W dniu tym,, drzewa pękać będą, a zmarznięte ptactwo spadać będzie z drzew i dachów". Stosownie też do zapisków z r. 1564 druga połowa lipca 1937 r. będzie nadzwyczaj dżdżysta, natomiast pierwsza połowa sierpnia tegoż roku odznaczać się będzie prześliczną słoneczną pogodą.

Czyste muchy

wzorem dla brudasów.

Jest rzeczą wiadomą, że owady, chociaż przebywają w miejscach bardzo brudnych, zawsze odznaczają się wzorową czystością. Nie widać na nich ani plamek, ani brudu, ani nawet pyłku kurzu. Jakże się to dzieje, że mimo wszystko owady są czyste. Polega to przedewszystkiem na tem, że powierzchnia owadów pokryta jest glazurą na której kurz się

nie osadza

i z której wilgoć spływa. Poza tem owady rozporządzają jeszcze innemi sposobami dla utrzymania czystości ciała. Owady czyszczą się według ustalonych prawideł. Proces czyszczenia odbywa się zapomocą członków, wyposażonych w szczotki i urządzonych do wycierania. Same zaś przyrządy czyszczone bywają zapomocą szczęk. Wszystkie członki służą specjalnym celom. Część kończyn przednich przeznaczona jest do czyszczenia głowy, ócz i macków. Czyszczenie skrzydeł i kadłuba przypada w udziale kończynom tylnym Niektóre kończyny wogóle nie biorą udziału w czyszczeniu, gdyż służą one do utrzymania równowagi podczas i manipulacj czyszczenia. Do jakiego stopnia wrodzony jest owadom zmysł czystości, dowodzi np. okoliczność, że mucha do ostatniej chwili czyści swoje ciało i gładzi swe skrzydełka.

PODSŁUCHANE

ROZTROPNA SŁUŻĄCA.

— Kasiu, co to znaczy — dlaczego umyłaś okna tylko od środka, a od zewnątrz to już nie?

— A, bo proszę pani, dlatego umyłam od środka, żeby pani mogła się patrzeć na ulicę a od ulicy nie umyłam, żeby nam nikt nie zaglądał do mieszkania.

MÓGŁ JĄ ZABIĆ..

— Ach, mamusiu, mój mąż rzucił dzisiaj we mnie kawałkiem leguminy, którą upiekłam.

— Mój Boże, co za brutal! Przecież mógł cię zabić!

DELIKATNY.

— Kochanie — pyta młoda małżonka czy zupa wydaje ci się naprawdę zbyt słona?

— Nie, dziecinko, to nie, ale być może za mało zupy przypadło na tę odrobinę soli.

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

19 POWIEŚĆ

Las szumiał cicho i dostojnie, od czasu do czasu dochodził nad wodę ponury głos nocnego drapieżcy, a Stanisławski coraz podnosił się i dorzucał do ognia, bo... nie mógł usnąć. Dopiero kiedy świt utopił gwiazdy w pasnym błękicie i zimno zaczęło wstrząsać raz po raz nieokrytym marzycielem, kiedy z nad wody zaczęły wstawać lekkie mgiełki i zimno — zagrzebał się w gałęzie i usnął.

Solak obudził się oczywiście pierwszy, ponieważ pierwszy z całego towarzystwa usnął. Ale czuł się tak, jak pijany: pierwszy raz bowiem spał na świeżem powietrzu górskiem, które w takich wypadkach działa jak mocne wino... To też, wbrew swemu zwyczajowi nie poderwał się na równe nogi, ale przeciągnął się i rozejrzał wokół siebie. Z gałęzi wystawały nogi...

— To inżynier... — mruknął do siebie.

Rozglądając się dalej zauważył również Orłowskiego, który prawie odkryty spał w kosodrzewinie. Ognisko dymiło jeszcze trochę, nad stawem wisiała przejrzysta mgła, a pogoda była prześliczna...

Solak przeciągnął się jeszcze raz i zamierzał właśnie odwrócić się na drugi bok, gdy drzwi schroniska zaskrzypiały przeraźliwie. To panna Jadzia wstała już i widocznie szła się myć, bo niosła na ramieniu ręcznik...

Widząc, że go nie zauważyła, Solak patrzył za nią dość długo, a kiedy zniknęła za kępami kosodrzewiny, wstał i... ostrożnie ruszył jej śladem. Stanisławski spał jak zabity, Orłowski również...

Panna Jadzia, upewniwszy się, że nikt nie widzi, przystanęła za dużym kamieniem, zrzuciła z siebie sukienkę i resztę stroju, poczem bez namysłu chlusnęła do wody. Przypomniała się jej odrazu onegdajsza przygoda nad Czarnym Stawem, to też ograniczyła się jedynie do pluskania się przy brzegu, a ponieważ woda była zimna, więc też zaraz wyszła na brzeg i szybko ubrała się.

— Trzeba budzić śpiochów — mruknęła do siebie.

Nie zdziwiła się, kiedy nie zastała Solaka w tem miejscu, gdzie się wczoraj wieczorem położył... Zawahała się chwilę nad Stanisławskim, a wreszcie podbiegła do Orłowskiego, żeby jego obudzić najpierw.

Kiedy jednak zbliżyła się do krzaków kosodrzewiny, gdzie chrapał rozciągnięty na całą długość przystojny arystokrata — zdrętwiała.

Na rozchełstanej piersi młodego człowieka, zwinięta w kłębek spała żmija...

Panna Jadzia odskoczyła ze strachu, żeby nie zbudzić gada, który mógłby... — Co robić?! Co robić?! — wyszeptała z przerażeniem do siebie. — Przecież ja sama nie mogę, a...

Tu wzrok jej padł na wystające z gałęzi buty Stanisławskiego...

Bez namysłu poskoczyła do inżyniera i zaczęła go tarmosić.

— Panie inżynierze! Panie Jerzy! — szepnęła mu do ucha. — Niech pan natychmiast wstaje, ale spokojnie i cicho!

— Co się stało? — zapytał Stanisławski, przytomniejąc.

— Jeszcze nic się nie stało, ale niech pan ratuje pana Orłowskiego: żmija mu się ulokowała na piersiach — wyszeptała drżącym głosem.

Stanisławski cicho podniósł się.

— A on co robi?

— Nic. Śpi...

Inżynier pokiwał głową spokojnie, poczem cicho podszedł do śpiącego w kosodrzewinie Orłowskiego. Istotnie. Na piersiach, nieosłoniętych rozchełstaną koszulą, zwinięta w kłębek żmija spała najspokojniej w świecie.

Inżynier zbliżył się do śpiącego.

Panna Jadzia patrzyła z przerażeniem, ale i pewną ufnością... Nagle krzyknęła przeraźliwie: oto Stanisławski usadowiwszy się odpowiednio przy Orłowskim — jednym błyskawicznym ruchem chwycił żmiję w rękę i... odrzucił ją na wodę.

Krzyk panny Jadzi obudził oczywiście Orłowskiego, który, widząc kobietę odruchowo zaciągnął koszulę pod szyją... Ten ruch zauważyła panna Jadzia. — Takby niewątpliwie zrobił, gdybym ja go obudziła... — pomyślała.

Tymczasem dowód rzeczowy, żmija, pluskała się po powierzchni wody, usiłując dopłynąć do brzegu, niezbyt nawet odległego. Stanisławski, widząc to odezwał się do przytomnego już Orłowskiego:

— Może pan zobaczy, z kim pan spał dziś w nocy... — wskazał na powierzchnię wody.

— Żmija... — wyszeptał ze wstrętem. Stanisławski kiwnął głową.

— Pierwsza zauważyła ją panna Jadzia — rzekł.

Orłowski wyjął rewolwer, chwilę mierzył — huknął strzał. Gad, który właśnie dopływał do brzegu, podskoczył i wolno spoczął na dnie stawu...

— Dziękuję pani... — rzekł Orłowski z uśmiechem. — Gdyby nie pani...

— To nie ja! — zaprotestowała skwapliwie. — Pan inżynier złapał ją, jak jeszcze leżała w pańskim dekolcie i rzucił do wody...

Orłowski bez słowa wyciągnął rękę do inżyniera.

— Nie wątpię, że będę miał okazję odwdzięczyć się panu... — rzekł z ujmującą szczerością.

W tejże chwili wpadł pomiędzy nich zdyszany Solak.

— Co sie tu stało? Kto strzelał?

Opowiedzieli mu pokrótce przebieg całego zajścia. Solak z uznaniem spojrzał na inżyniera. Podobał mu się ten dzielny gość, który onegdaj skoczył do Czarnego Stawu, wczoraj tak odważnie zapuścił się w te groty, a dziś znowu nie bał się takiego jadowitego gada unieszkodliwić...

Kiwając głową, podszedł do wody i wydobył stamtąd zabitą żmiję. Strzał był doskonały: mała, stalowa kula rozbiła głowę żmii...

— Pięknie książe pan strzela... — mruknął do siebie. — Chociaż to umie...

Panna Jadzia ochłonęła już z wrażenia, Stanisławski spokojny, jak zawsze przyglądał się jej uważnie, aż wreszcie zapytał:

— Czy mi się zdaje, czy pani już się zdążyła wykąpać?

— A tak. Byłam w tamtej stronie stawu — wskazała ręką w kierunku, z którego przed chwilą przybył Solak. W tym momencie zorjentowała się, skąd się wziął Solak w tamtej stronie.

Jednocześnie to samo zrozumiał Stanisławski. — Więc ten grubas podpatrywał ją, jak się kąpała! — pomyślał, patrząc niemal z nienawiścią na miljonera.— Tak się zabawia w naszem towarzystwie ten jaskiniowiec! Muszę mu utrzeć nosa i odstawić! — postanowił kategorycznie.

Myśli panny Jadzi na ten sam temat nie były tak wzburzone. — Podglądał mnie... żebym choć wiedziała o tem... — myślała. I tu zaczęła sobie uparcie przypominać wszystkie swoje ruchy w wodzie i nad wodą, a wreszcie nie znalazłszy w nich nic nieestetycznego, ani odrażającego — uśmiechnęła się...

— Zagrałam mu na nerwach...

I świadoma swego niewątpliwego triumfu na męską bestję, przyjrzała się uważnie miljonerowi. — Nie. Jako mężczyzna ten człowiek naprawdę nie mógł się podobać... Ale jest zato najbogatszym chyba człowiekiem w Polsce... Cóż kiedy brzydki... Ale bogaty...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski